

M I E S I Ę C Z N I K



S T O W A R Z Y S Z E N I E
B I B L I O T E K A R Z Y
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K XIII — 1961

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

4

(139)

SPIS TREŚCI

JAN MAKARUK. Ogólnopolski konkurs czytelniczy w Dniach Oświaty, Książki i Prasy	97
300 lat prasy polskiej	99
OST. Trzechsetne urodziny (Materiały do pogadanki)	100
Ośrodek Metod.-Instr. B-k dla Dzieci i Młodzieży. Czasopisma w pracy bibliotek dla dzieci i młodzieży	104
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Milenium w bibliotece szkolnej. Organizacja pracy	107
 Rozmowy z pisarzami:	
STANISŁAW OSTROWSKI. Adolf Rudnicki	111
(E.) Książki Adolfa Rudnickiego	113
JADWIGA ADLEROWA. Szukamy pomocy w samokształceniu	114
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Moje spotkanie z czytelnikami	116
 Kącik porad bibliotekarza szkolnego:	
OLGA LUDERA. Organizacja i formy propagandy czytelnictwa książki technicznej w naszej szkole	118
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. „Książka w szkole”. Nowe czasopismo bibliograficzne	119
 Z terenu:	
ANNA ZAWADZKA. Moja największa radość	120
KAZIMIERZ ZIELIŃSKI. Dlaczego wprowadziłem wolny dostęp do półek w bibliotece gromadzkiej	121
STANISŁAWA IGNATOWICZ. Moja praca z zespołem czytelniczym na wsi	122
ZOFIA ZYMLER. Jak zdobyłam lokal dla czytelni przy Gromadzkiej Bibliotece w Szymanowie	123
 Rozmawiamy z bibliotekarzami:	
J.J.: Pieczykura w Szczekocinach	125
Pisarze i książki w anegdocie (Podała do druku: HALINA PRZEWOSKA)	126
KRYSTYNA MACIŃSKA. Fraszki biblioteczne	128

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 15.000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 60 g., 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w kwietniu 1961 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa, Okólnik 9. Zam. 70. S-68.

Jan Makaruk

OGÓLNOPOLSKI KONKURS CZYTELNICZY W DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Jedną z cech programu obchodzonych co roku Dni Oświaty, Książki i Prasy jest duża ilość imprez czytelniczych. Jest to całkowicie zrozumiałe. Chodzi przecież o propagowanie i kolportaż książki, o zachętę do prenumeraty gazet i czasopism, o krzewienie oświaty przez czytelnictwo i samokształcenie, o realizację hasła „Polska krajem ludzi kształcących się”.

W tym roku przybędą jeszcze dodatkowe imprezy czytelnicze związane z ogólnopolskim konkursem „Wiedza pomaga w życiu”. Broszura konkursowa wyraźnie powiada, że „nasilenie imprez związanych z konkursem powinno nastąpić w Dniach Oświaty, Książki i Prasy”. Imprezy te mają mieć jednak swój specjalny charakter. Ich programy muszą się wiązać z charakterem konkursu, z jego głównymi założeniami, a mianowicie:

- „Zwiększenie zainteresowania ogółu społeczeństwa książką i czasopiśmem jako narzędziem szeroko pojętego kształcenia, samokształcenia i zaspokajania innych potrzeb kulturalnych.
- Pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia wśród społeczeństwa.
- Rozszerzenie i pogłębienie działalności oświatowej bibliotek.
- Włączenie pracy z książką, szczególnie popularnonaukową, do działalności placówek kulturalnych a zwłaszcza świetlic, klubów i domów kultury.
- Pobudzenie czytelników do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy”.

Biorąc powyższe założenia pod uwagę, organizowane przez nas imprezy konkursowe nie mogą być doraźne, obliczone jedynie na efekt w związku z „Dniami”. Muszą natomiast wyraźnie wiązać się albo z dokonaną już działalnością konkursową, albo z jej dalszym etapem. Powinny być zakończeniem prowadzonej dotychczas systematycznej działalności czytelniczej lub samokształceniowej, bądź zapoczątkowaniem nowej.

Rozpatrzmy to na przykładach.

Wojewódzka Komisja Konkursowa w **Gdańsku** ogłosiła w ramach ogólnopolskiego konkursu czytelniczego konkurs dla czytelników indywidualnych pod hasłem „**Wiem lepiej i więcej**”. Celem tego konkursu jest pobudzenie czytelników do zdobywania wiedzy przez czytanie książek popularnonaukowych. Uczestnicy konkursu mają zdobyć pewną sumę wiadomości z zakresu wiedzy ogólnej.

Program konkursu oparty jest na zasadzie stopniowania trudności. Całość programu jest podzielona na trzy części, a każda z nich stanowi jeden z przewidzianych stopni trudności, polegającej na czytaniu coraz to bardziej poważnej (trudnej) literatury popularnonaukowej.

Pierwszy stopień konkursu rozpoczął się w styczniu, a zakończy się właśnie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy. Podsumowanie jego wyników będzie równocześnie zapoczątkowaniem systematycznej pracy w zakresie drugiego stopnia konkursu. Impreza ta będzie więc logicznym wynikiem działalności konkursowej, ogniwem spajającym dwa jej etapy.

Trochę inaczej wypadnie to np. w **województwie olsztyńskim**, gdzie Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w porozumieniu z Państwowym Przedsiębiorstwem „Dom Książki”, Wojewódzkim Domem Kultury, Kuratorium Szkolnym i organizacjami młodzieżowymi ZMS i ZMW ogłosiła podobny, ale **dwustopniowy konkurs czytelniczy**.

Głównym zadaniem tego konkursu jest **popularyzacja** wśród czytelników **literatury popularnonaukowej**, wskazanej na trzech listach książek (literatura **regionalna, techniczna i ogólna rozszerzająca wiedzę o świecie współczesnym**). Uczestnik wybiera sobie dowolnie 5 pozycji do czytania z jednej spośród trzech podanych list. Uczestnik konkursu zobowiązany jest do odpowiedzi na pytania związane z tematyką poleconych do przeczytania książek. Pytania w eliminacjach pierwszego stopnia są prostsze, łatwiejsze, a drugiego — odpowiednio trudniejsze.

Pierwsze eliminacje odbędą się na początku Dni Oświaty, Książki i Prasy, a drugie — na ich zakończenie. W tym przypadku obie imprezy czytelnicze (eliminacje) wiążą się z dotychczasową działalnością konkursową. Różnią się tylko stopniem i zakresem. Pierwsza jest wstępem do drugiej, a ta końcowym etapem dłuższej, systematycznej pracy czytelniczej i samokształceniowej.

W **Lubartowie** Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie z Inspektorem Szkolnym ogłosiła konkurs dla młodzieży pod hasłem „**Przeczytam i zrobię**”. Uczestnicy konkursu, na podstawie przeczytanej literatury, przygotowują różne eksponaty: rysunki, szkice, opisy, modele itp. Oceny wyników konkursu dokona komisja drogą dwustopniowych eliminacji. Wystawa najlepszych eksponatów będzie stanowić imprezę pozornie samodzielną, ale pośrednio związaną z czytelnictwem. Będzie ona przykładem jak wykorzystać wiedzę zdobytą z książek w praktyce.

W powiecie **Sokolka** ponad 30 zespołów **przysposobienia rolniczego przystąpiło do pracy z książką i czasopismem rolniczym**. Przez okres jesienno-zimowy pracowali systematycznie. Czytali i omawiali w zespole książki i broszury rolnicze, przewidziane w programie przysposobienia rolniczego na każdy z trzech dotychczas istniejących stopni. Pracowali we własnym zakresie pod kierownictwem przewodników wybranych spośród członków poszczególnych zespołów, pod opieką fachową powiatowego instruktora. Od czasu do czasu powiatowi lektorzy odwiedzali ich i wygłaszali dostosowane do zajęć odczyty lub wyświetlali oświatowe filmy rolnicze.

Na zakończenie zajęć jesienno-zimowych w zakresie kształcenia fachowego proponowana jest powiatowa olimpiada rolnicza, w której wezmą udział wyróżnieni w zespołach czytelnicy książek i czasopism rolniczych. Impreza ta będzie miała podwójny charakter: będzie zakończeniem pracy samokształceniowej, prowadzonej

w okresie jesienno-zimowym oraz wstępem do zajęć praktycznych na poletku, gdzie będzie można z powodzeniem zastosować w praktyce wiadomości nabyte z książek fachowych.

Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej w **Białymstoku** rzucił hasło: **Każdy członek ZMW czytelnikiem książek z biblioteki lub punktu bibliotecznego oraz stałym prenumeratorem „Zarzewia”**. W Dniach Oświaty, Książki i Prasy zajdzie potrzeba oceny wyników i nagrodzenia wyróżnionych Kół ZMW. Uroczystość wręczenia nagród będzie miała swoją wymowę zarówno dla tych, którzy już zrealizowali podjęte hasło jak i dla tych, którzy je dopiero realizują.

Przykłady można by mnożyć. Sądzić jednak wypada, że i te wystarczą dla zorientowania się, że w związku z ogólnopolskim konkursem czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu” mamy duże możliwości urządzenia imprez, zarówno mówiących o dotychczasowych wynikach, jak i zachęcających do dalszej systematycznej pracy czytelniczej i samokształceniowej.

Imprezy o charakterze doraźnym — jak spotkania z autorem książki lub specjalistą z wybranej dziedziny wiedzy, wycieczki do bibliotek, muzeów, zabytków, zakładów pracy, wzorcowych gospodarstw wiejskich — powinno się wiązać z systematyczną pracą czytelniczą już dokonaną lub projektowaną. Pamiętać trzeba, że ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu” jest swego rodzaju rocznym planem placówek kulturalnych, instytucji i organizacji społecznych. Część tego planu wykonaliśmy, a reszta czeka na zrealizowanie. Imprezy urządzone przez nas w Dniach Oświaty, Książki i Prasy powinny się przyczynić do wykonania podjętego planu, do osiągnięcia przewidywanych wyników konkursu.

300 LAT PRASY POLSKIEJ

W roku 1961 obchodzimy ważną rocznicę **trzechsetlecia prasy polskiej**, związaną z wydawnictwem pisma „Merkuriusz Polski” (od stycznia do lipca 1661). Rocznicą ta stanowi stosowną okazję do zainteresowania czytelników prasą codzienną i tygodniową, informacyjną i specjalną (popularnonaukową, fachową) i to nie tylko jej historią, ale także obecnie spełnianą rolą.

W okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy, a nawet jeszcze w ostatnich dniach roku szkolnego — zależnie od lokalnych warunków — zorganizować można spotkania czytelników z przedstawicielami redakcji pism wojewódzkich lub centralnych, gawędy o tym jak się redaguje i drukuje pismo, wycieczki do redakcji pisma i do drukarni, połączone ze stosowną prelekcją. O wygłoszenie takiej prelekcji można zwrócić się do redakcji najbliższego dziennika wojewódzkiego, bądź też — zależnie od możliwości biblioteki — zaprosić na spotkanie autorskie członka redakcji któregoś z pism centralnych (informacyjnych, politycznych, młodzieżowych, kobiecych, czy popularnonaukowych — stosownie do zamiaru i określonego środowiska słuchaczy).

Niezależnie od tych atrakcyjnych form zwrócenia uwagi na rocznicę trzystu lat prasy, bibliotekarz przygotować może sam lub przy pomocy aktywniejszych czytelników pogadankę z dziedziny historii prasy w ogóle lub pewnych jej okresów czy gałęzi, w oparciu o materiały dostępne w książkach i czasopismach.

„Poradnik Bibliotekarza” zamieści w związku z rocznicą 300-lecia prasy szereg materiałów pomocniczych, które powinny okazać się przydatne w pracy bibliotek z czytelnikiem. W bieżącym numerze publikujemy zwięzły materiał informacyjny

do pogadanki o historii prasy pt. „Trzechsetne urodziny” oraz materiały do przeprowadzenia lekcji biblioteczej pt. „Czasopisma w pracy bibliotek dla dzieci i młodzieży”. (Red.)

TRZECHSETNE URODZINY

(Materiały do pogadanki)

Przyjęło się mówić, że „gazeta żyje jeden dzień” — stąd dalszy wniosek, że oddziaływanie prasy jest doraźne, powierzchowne, przemijające. Nic bardziej fałszywego niż takie rozumowanie. Prasa bowiem nie tylko odbija życie, notuje wydarzenia chwili bieżącej, utrwala dla historii dzień dzisiejszy, ale — przede wszystkim — uczestniczy w tworzeniu kultury narodu, kształtuje poglądy społeczeństwa, jego postawę, idee, wyobrażenia, gust. Nie jest zatem obojętne jakie i czyje poglądy głosi prasa i o co walczy.

Czy tak było zawsze? Na przykład: przed 400 laty...

Gazety pisane

Ludzie ciekawi tego, co się dzieje na świecie, dowiadują się o nowinach z listów. A interesujących się aktualnymi wiadomościami jest sporo. Sporo jest także polityków i kupców, dla których wiadomości ze świata znaczą dużo więcej, niż zaspokojenie ciekawości. Toteż wszyscy oni zabiegali pilnie by otrzymać możliwie dużo listów z wiadomościami, jak mawiano wówczas — z **nowinami**. Proszono więc o listy znajomych, którzy udawali się w cudze kraje, pisali do swoich władców posłowie i agenci dyplomatyczni, firmy handlowe otrzymywały nowiny od swoich przedstawicielstw. Istniał nawet zwyczaj oferowania ludziom możliwym usług w tej dziedzinie, którzy w zamian udzielali protekcji lub po prostu płacili. Tak rozchodziły się po świecie nowiny o wydarzeniach najnowszych.

Na podstawie **nowin** przesyłanych w listach zaczęto gdzieś, najczęściej w kancelariach królewskich i w dużych firmach kupieckich, układać **gazety pisane**. Zwykle podawały one nowiny przesłane pocztami w ciągu tygodnia, spisane na kilku kartkach papieru i uporządkowane według krajów, z których pochodziły. Gazety takie pisano w kilku egzemplarzach, z których korzystali jednak tylko ludzie zaufani, gdyż traktowane były one jako ważne dokumenty. Owe gazety posyłano też zaprzyjaźnionym władcom i zaprzyjaźnionym firmom w innych krajach czy miastach.

W **Polsce** również istniały gazety pisane. Układano je w kancelarii królewskiej już za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Korzystał z nich dwór królewski i wysocy urzędnicy państwowi. Gazeta pisana była więc poprzedniczką prasy drukowanej.

Pierwsze gazety drukowane w świecie i w Polsce

Gazety zaczęto **drukować** na początku siedemnastego wieku. Po raz pierwszy stało się to w Antwerpii w roku 1605, potem w Strassburgu i innych miastach europejskich. Był to zasadniczy krok naprzód w upowszechnianiu wiadomości o ostatnich wydarzeniach, Drukowane gazety wydawano od razu w kilkuset egzemplarzach, co w porównaniu z nielicznymi odpisami gazet pisanych było po prostu skokiem naprzód. Ale najważniejsze okazało się to, że gazetę drukowaną mógł kupić sobie każdy. Toteż stały się one bardzo popularne.

MERKURIUSZ POLSKI

Dzieje wszytkiego świata w sobie zamykający
dla Informacyey polspolitey.

W Krakowie 3. Ianuay 1661.



Tu test, że tak rzekę jedyny pokarm do-
wcipu ludzkiego: wmicé y wiedzić iść
nawrócecy: tym sie karmi: tym sie dźe-
fy: tym sie kontentuje. Niekdy wślad
domościami zaó rzeczy roinych/ zároz
po Bogu: naspierwśe miejsce ma: y
naspórtzedniejsza słowickowi: *rogi-
tiorum, & altionum humanarum.* Kto-
ra nasyłeney podawa Historya: iako
mater prudentie, & magistra vita. Ta
przykładami y doświadczenim racy przyszyca napemina stro-
fale y wmicétnosc sprac ludzkiy y postępkow cizny. Lecz Hi-
storia starych nabyt y niepamiętnych wiekow nie iest do tego tak
skuteczna iako tych: które nem sa bliższe. Inśe bowiem cłasy-
co nas inśe niósá obydiale; & *experientia non aquiritur, tytko ex
similibus line temporis & morum.*

Karta tytułowa pierwszego numeru „Merkuriusza”

3 stycznia b.r. minęło 300 lat od ukazania się pierwszego czasopisma w języku polskim. Był nim „Merkuriusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej”, zwany potocznie w skróceniu „Merkuriuszem”, który zaczął ukazywać się w Krakowie w 1661 roku, a więc niedługo po wydarzeniach opisanych przez Sienkiewicza w „Potopie”, z inicjatywy marszałka królewskiego Łukasza Opalińskiego. Pierwszymi redaktorami „Merkuriusza” byli: dawno osiadły w Polsce Włoch (ale obywatel miasta Krakowa) Hieronim Pinocci, sekretarz królewski, i Jan Aleksander Gorczyn, drukarz i księgarz krakowski.

„Merkuriusz” informował przede wszystkim o wydarzeniach politycznych za granicą, sporo miejsca poświęcając sprawom handlowym. Wiadomości były krótkie, pozbawione komentarzy.

W połowie maja 1661 r. pismo zostało przeniesione do Warszawy (w związku z obradującym tam nad sprawą elekcji Sejmem), gdzie regularnie wychodziło do 22 lipca tegoż roku. Potem „Merkuriusz” przestał istnieć. Ogółem wydano 41 numerów pisma.

Przyczyną upadku „Merkuriusza” było niepowodzenie sprawy, której służył tzn. postępowych dążeń politycznych.

Mimo krótkiej egzystencji „Merkuriusz Polski” był bardzo ważnym wydarzeniem w historii polskiego dziennikarstwa. Nie tylko dlatego, że należy do najstarszych gazet na świecie i że był jedną z pierwszych drukowanych w Polsce, a pierwszą w obu stolicach — dawnej i nowej, ale i dlatego również, że był pierwszą polską gazetą polityczną służącą interesom kraju.

Drugim pod względem ważności pismem w historii dawnej prasy polskiej jest „Monitor”. wychodzący w okresie polskiego Oświecenia (1765—1784). Szlachetnym zaiczeniem tego pisma było wychowywanie czytelników w duchu patriotycznym i cnót obywatelskich.

Następnym ważnym momentem w historii prasy polskiej była Insurekcja Kościuszkowska. Za sprawą jakobinów polskich utworzono wówczas specjalną instytucję, której zadanie polegało na kierowaniu wszystkimi wychodzącymi ówczesnie pismami i dbaniu o to, aby „podnosiły ducha narodowego”. W czasie Powstania Kościuszkowskiego liczba pism ukazujących się w Polsce osiągnęła już 14.

Prasa pod zaborem

Utrata niepodległości i rozbiory Polski stworzyły wyjątkowo nieprzychylny warunki dla prasy. Przede wszystkim została ona skrępowana cenzurą; nauczyła się też wtedy posługiwania przenośnią i aluzją.

Od 1815 r. w Królestwie Polskim następuje szybki rozwój prasy, która zajmuje się głównie wielką dyskusją polityczną na temat swobód konstytucyjnych. (W latach tych na łamach prasy warszawskiej prowadzony jest słynny spór ideologiczno-artystyczny klasyków z romantykami).

W czasie Powstania Listopadowego prasa zyskuje ogromne znaczenie, osiąga liczbę 40 tytułów reprezentujących całą gamę odcieni politycznych. Klęska 1831 r. odbiera możliwości uczestniczenia w życiu politycznym prasie krajowej, powstają natomiast liczne wydawnictwa na emigracji. W ciągu 50 lat osiągają one cyfrę 250 tytułów. Prasie demokratycznej Wielkiej Emigracji patronują wówczas takie nazwiska jak: Mickiewicz, Lelewel, Worcell i Heltman. Przez emigracjuszy prasa emigracyjna dociera do kraju i jest tu konspiracyjnie kolportowana (o czym mowa jest m. in. w „Panu Tadeuszu”).

„Wiosna Ludów” w 1848 r. przynosi bardzo intensywny choć krótkotrwały rozwój prasy polskiej w różnych dzielnicach kraju — w Galicji, Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu.

Początki prasy nowoczesnej

W latach 1861—1864 prasa krajowa rozbija się na dwa nurty: oficjalny (kontrolowany przez cenzurę) i konspiracyjny. W okresie tym wychodzi około stu różnych czasopism nielegalnych.

Głębokie przeobrażenia gospodarcze i społeczne po 1863 roku — wpływają na rozszerzenie kręgu odbiorców prasy. Gazety wychodzą teraz daleko poza obręb dworców szlacheckich i salonów mieszczańskich — przybywa nowa, szeroka warstwa czytelnicza: inteligencja zawodowa, robotnicy — a nawet chłopci. Radykalnej zmianie ulega też dotychczasowy charakter prasy. Kierowana przez wydawców-przedsiębiorców — nastawiona wyłącznie na zysk, a więc kierująca się gustem czytelników — dostarcza wiele informacji o charakterze sensacyjnym, materiałów rozrywkowych, anonsów handlowych, reklam, informacji z giełdy itp. Czasopisma codzienne i tygodniowe o takim nastawieniu zyskują dużą poczytność i osiągają wysokie nakłady.

W końcu w. XIX i początku w. XX formują się nowoczesne stronnictwa polityczne, z czym oczywiście wiąże się rozwój prasy o celach agitacyjno-politycznych.

W latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia powstają partie robotnicze: SDKP (Socjal Demokracja Królestwa Polskiego) i PPS (Polska Partia Socjalistyczna) które zwracają szczególną uwagę na agitację prasową wśród robotników.

Jednym z ciekawszych pism tego okresu był organ PPS — „Robotnik” (zał. 1894) — wydawany w kraju konspiracyjnie, w bardzo trudnych warunkach, a mimo to docierający do olbrzymich rzesz czytelników.

W chwili wybuchu I wojny światowej — w 1914 r. wychodzi na terenie całego kraju już 1150 dzienników i czasopism (w tym 268 pism w Warszawie, 165 w Krakowie, 67 w Poznaniu), ale warunki wojenne doprowadziły do zmniejszenia tej liczby o połowę.

W dwudziestoleciu międzywojennym

Dwudziestolecie międzywojenne sprzyjało dalszemu rozwojowi prasy. W latach 1918—1939 ukazywało się w Polsce około 3000 tytułów różnych czasopism. Wiele spośród nich odegrało doniosłą, twórczą rolę w rozwoju kultury i postępie nauki. Część jednak służyła przede wszystkim umacnianiu polityki obozu rządzącego, były też pisma zaszczepiające w społeczeństwie tendencje skrajnego nacjonalizmu. Prasa lewicowa i postępową różnych odcieni spotykała się z dużym naciskiem cenzury. Prasa komunistyczna po rozwiązaniu KPP (Komunistycznej Partii Polski) zesłała w podziemie i pozbawiona była możliwości szerszego oddziaływania.

Głównym ośrodkiem wydawniczym było Warszawa — w r. 1935 wychodziło tu więcej niż 1/3 wszystkich tytułów prasowych — ok. 30 dzienników, 90 tygodników, 100 dwutygodników i 435 innych pism. Dalsze miejsca zajmowały kolejno miasta: Poznań, Lwów, Kraków, Katowice, Łódź i Wilno.

Największymi wydawnictwami prasowymi były koncerty: IKC (Ilustrowany Kurier Codzienny) w Krakowie i Dom Prasy w Warszawie. Zespół IKC wydawał poczytny dziennik pod tym tytułem, a także tygodniki „Światowid”, „As”, „Na Szerokim Świecie” i inne. Dom Prasy w Warszawie wydawał dzienniki takie jak: „Express Poranny” czy „Kurier Czerwony” a ponadto „Przegląd Sportowy”, tygodnik „Kino” i inne. Konkerty te przynosiły prywatnym właścicielom poważne zyski.

W podziemiu

Wybuch II wojny światowej w 1939 r. zapoczątkował jeden z najpiękniejszych, ale i najkrwawszych rozdziałów w historii naszej prasy. Wszystkie niezależne pisma polskie zostały zlikwidowane przez okupanta. Już w 1939 r. jednak zaczęła ukazywać się prasa konspiracyjna, która w ciągu 5 lat okupacji osiągnęła blisko 1500 tytułów pism tajnych, drukowanych czy powielanych na terenie całego okupowanego kraju. Ten wielki rozwój prasy podziemnej był dowodem patriotyzmu i prężności politycznej społeczeństwa. Praca w prasie tajnej i kolportaż tych pism groziły śmiercią lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego, podobnie jak posiadanie broni czy udział w akcjach bojowych przeciwko okupantowi.

Prasa w Polsce Ludowej

Po wyzwoleniu kraju rozwój prasy przebiegał w wyjątkowo trudnych warunkach. W zniszczonych przez hitlerowców miastach nie było ani dostatecznej ilości maszyn drukarskich, ani czcionek polskich, ani papieru. Olbrzymia część doświadczonych dziennikarzy zginęła lub znajdowała się w rozproszeniu. Trzeba było budować wszystko zupełnie od nowa.

Już w sierpniu 1944 r. ukazał się w oswobodzonym od Niemców Lublinie lokalny organ „Głos Lubelski” (3 sierpnia) i pierwszy centralny dziennik — „Rzeczpospo-

lita", przeniesiony potem do Łodzi, a następnie do Warszawy. Wyzwolenie całego kraju w 1945 r. stworzyło dopiero większe możliwości zakładania nowych pism i kształcenia kadr dziennikarskich i technicznych.

Po 16 latach rozwoju prasy w Polsce Ludowej mamy obecnie w kraju 934 dzienniki i czasopisma, których jednorazowy łączny nakład wynosi 22 miliony egzemplarzy. Jest to liczba imponująca: wynika z niej, że na każdego mieszkańca Polski przypada — w mieście 107 egz. prasy, a na wsi 37 egz. prasy.

Jednorazowy nakład dzienników wynosi 5,5 miliona egz., a 124 tygodników — 8,8 miliona egz., 237 miesięczników — ponad 3 miliony egzemplarzy. Do pism cieszących się największą poczytnością należy tygodnik kobiet „Przyjaciółka”, którego numery są odbijane w 1.917.000 egzemplarzy.

Prasa polska jest czytana i prenumerowana za granicą: 781 różnych naszych pism eksportujemy do 94 krajów świata.

Warto wyjaśnić, że w Polsce Ludowej obok prasy partyjnej PZPR (11,3% ogółu tytułów) ukazują się pisma Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, czasopisma katolickie, pisma organizacji społecznych i młodzieżowych, a ponadto liczne czasopisma specjalne i fachowe na poziomie podstawowym, średnim i wyższym, czasopisma naukowe Polskiej Akademii Nauk — i inne. Tak wielkich nakładów i tak masowego zasięgu czytelników jak obecnie nie miała prasa polska nigdy w ciągu 300 lat swego istnienia.

Trzechsetlecie ukazania się „Merkuriuma Polskiego” jest więc okazją do słusznej dumy ze współczesnych osiągnięć naszej prasy, które opierają się o najlepsze zdobycze i tradycje historyczne prasy patriotycznej i postępowej.

OST.

(Artykuł powyższy opracowany został m. in. na podstawie materiałów zawartych w „Biuletynie 300-lecia Prasy Polskiej” nr 9, wyd. przez Stow. Dziennikarzy Polskich).

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

CZASOPISMA

W PRACY BIBLIOTEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W pracy z czytelnikiem w bibliotekach dla dzieci i młodzieży dużą rolę grają czasopisma. Dostarczają one aktualnych wiadomości o wydarzeniach krajowych i międzynarodowych, omawiają problemy z zakresu różnych dziedzin życia (polityka, nauka, kultura itd.). Przy zbieraniu materiału do określonego tematu, artykuły z czasopism uzupełniają materiał książkowy, a często zastępują go, gdy dany temat nie został jeszcze opracowany w formie książkowej lub gdy opracowanie to jest przestarzałe.

W bibliotekach dla dzieci i młodzieży kompletuje się czasopisma przeznaczone specjalnie dla młodocianych czytelników: dla dzieci młodszych „Świerszcyk” i „Płomyczek”, dla starszych „Płomyk” i „Świat Młodych”, z młodzieżowych czasopism popularnonaukowych: „Mówią Wieki”, „Poznaj Swój Kraj”, „Poznaj Świat” i „Horyzonty Techniki dla Dzieci”. Pożądane też jest prenumerowanie kilku czasopism specjalnych jak: „Morze”, „Skrzydłata Polska”, „Wiedza i Życie”, „Młody

Technik”, któregoś z czasopism literackich, „Mozaiki” do nauki języków obcych, „Na przełaj” i innych. Oprócz tygodników i miesięczników konieczne jest też przenieśrowanie dzienników, np. „Trybuna Ludu” i „Sztandar Młodych”, które dostarczają czytelnikom aktualnych wiadomości.

Chcąc zapoznać czytelników z czasopismami, które znajdują się w bibliotece, oraz ich charakterem, można sporządzić katalog czasopism, ilustrowany plakat informacyjny, wyłożyć na specjalnym stojaku ostatnie numery czasopism (wcześniejsze numery składa się do oddzielnych teczek).

Niektóre cenniejsze czasopisma oprawia się w roczniki, pozostałe, po wykorzystaniu, przeznaczają się na wycinki, składane w odpowiednich teczkach. Pożądane jest, aby wszystkie czasopisma bieżące, przed udostępnieniem, bibliotekarz przeglądał i wynotowywał z nich wybrane artykuły w formie krótkich opisów bibliograficznych, z których tworzy się kartotekę zagadnieniową.

Zarówno kartoteki zagadnieniowe (dzięki którym można odszukać potrzebne artykuły z czasopism), jak i tecki wycinków (przydatne przy opracowywaniu tematów, a także przy sporządzaniu plakatów, albumów i katalogów) stanowią dużą pomoc dla bibliotekarza w pracy z czytelnikiem. Sposób wykorzystania czasopism dla tych celów omówiony był szczegółowo w „Poradniku Bibliotekarza” nr 8 z 1959 roku, str. 212—216.

Podczas wycieczek, ćwiczeń, lekcji bibliotecznych, oraz informując czytelnika indywidualnego, należy zwracać uwagę na znaczenie czasopism, kartotek zagadnieniowych artykułów z czasopism oraz teczek wycinków. Nie wystarcza skierować dziecko do określonego artykułu, powinno ono wiedzieć jak należy samodzielnie wyszukiwać potrzebne mu materiały. Czytelnik powinien dowiedzieć się, że rocznik czasopisma, czy teczka wycinków jest swego rodzaju „kopalnią” artykułów na różne tematy, potrzebnych m. in. do lekcji (np. „przeobrażenie przyrody” — artykuły o pasach leśnych, nawadnianiu itd.).

Czytelnika, począwszy od klasy VI, należy nauczyć pracy z czasopismem. Czytelnik taki powinien umieć już sam łatwo odszukać w każdym czasopiśmie — dzienniku czy tygodniku — potrzebne mu materiały z różnych dziedzin. W tym celu musi on zapoznać się praktycznie z **układem** czasopisma, musi dowiedzieć się, że są różne **rodzaje** czasopism, poświęcone poszczególnym **zagadnieniom lub grupom zagadnień**, przeznaczone dla czytelników na różnym **poziomie wiedzy** i o różnych zainteresowaniach. Musi rozróżniać (tak jak książki beletrystyczne od podręczników) czasopisma służące rozrywce od różnego rodzaju **periodycznych poradników**.

Przekazywanie czytelnikom wiedzy tego rodzaju odbywa się w bibliotekach dla dzieci i młodzieży przy zastosowaniu różnych form pracy, a więc pogadanki (szczególnie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy), przeglądy i wspólne omawianie prasy w bibliotece dla grup czytelników (często podczas zebrań czytelniczych), różnego rodzaju „żywe gazetki” a także lekcje biblioteczne, przeprowadzane w porozumieniu ze szkołami.

Jeśli idzie o technikę przygotowania lekcji bibliotecznej o czasopismach będzie ona taka sama jak przy opracowywaniu innych lekcji tematycznych (patrz np. „Poradnik Bibliotekarza” nr 6 z 1957 roku, od str. 153), z tym oczywiście, że materiały użyte do lekcji należy wybrać zgodnie z tematem. Konspekt lekcji o czasopismach składa się więc z szeregu kartek ćwiczebnych (przeznaczonych do rozdania grupom dzieci), zawierających odpowiednie polecenia.

Oto przykładowy plan lekcji o czasopismach:

I. Pierwsze wiadomości i pierwsze pisma

Kartka 1. Hartl K. Świat rzeczy wielkich i małych, rozdział „Uskrzydłony głos”, do str. 264 (jak rozchodziły się pierwsze wiadomości)

- Kartka 2.** Iljin **Czarno na białym**, rozdział „Papier zwycięża” (kto wynalazł papier, kiedy zjawił się papier w Europie i z czego go wyrabiano, z czego i jak robi się papier obecnie).
- „ 3. **Świat i Życie** tom I, artykuł „Drukarstwo” (wynalazek druku, pierwsze druki, początek drukarstwa w Polsce).
- „ 4. **Świat i Życie** tom V, wytłumaczenie słów „gazeta” i „Merkuriusz Polski”.
- „ 5. **Historia literatury polskiej dla klasy IX** oprac. Libera, str. 6—7, urywek o piśmiennictwie polskim (w którym roku ukazał się „Monitor”, częstość ukazywania się, treść, „program redakcji”).

II. Rozwój techniki — rozwój prasy.

- Kartka 6.** **Świat i Życie** tom III, artykuł „Komunikacja” — początek i zakończenie artykułu (co to jest komunikacja, jaka jest zaleta komunikacji ważna dla prasy, jakie są rodzaje komunikacji ziemnej i powietrznej).
- „ 7. **300 000 km na sekundę z doktorem Wszędobyłskim**, rozdział III, urywki na str. 21, 22 i 29, oraz rozdział VI, jego zakończenie na str. 61 (szybkie przesyłanie wiadomości dziś, telegrafowanie, szybkość rozchodzenia się fal radiowych).

III. Cel prasy

- Kartka 8.** Budzyk K. **Utwór literacki, oraz książka, gazeta i czasopismo**, urywek na str. 26—27. (Jaki jest cel prasy).

IV. Twórcy gazety

- Kartka 9.** Budzyk K. **Książka i literatura na poziomie szkoły podstawowej**, str. 30—31 (co to są agencje prasowe, jakie są agencje w Polsce i innych państwach, w jaki sposób dostarczają wiadomości).
- „ 10. **Świat i Życie** tom II, artykuł „Dziennikarz”, urywek „Rodzaje pracy dziennikarza” (jaki jest podział pracy członków redakcji).
- „ 11. „**Płomyk**” rocznik 1950/51, str. 690, „Przyślij odpowiedzi na te pytania” (kim są korespondenci, o czym i w jaki sposób muszą oni pisać, po co są potrzebni korespondenci).

V. Obsługa techniczna — drukarze, maszyny

- Kartka 12.** Grycz J. **Z dziejów i techniki książki**, str. 147 — wiadomości o pracy drukarza, str. 148 — korekta (praca drukarzy).
- „ 13. Kuglin J. **Jak powstaje książka** str. 21—22 i 27—28 (co to jest linotyp, maszyna rotacyjna, ile gazet można wydrukować w ciągu jednej godziny na maszynie rotacyjnej).
- „ 14. **Arct Słownik wyrazów obcych**, wyrazy „kolumna” i „szpalta” (wyjaśnienia (oraz najnowszy numer „Trybuny Ludu”) odszukać kolumnę i szpalte).

VI. Zawartość pisma

- Kartka 15.** „Trybuna Ludu”, nowy numer, wiadomości polityczne z kraju i zagranicy (na której stronie, jaka agencja i z jakiego kraju je podała).
- „ 16. „Trybuna Ludu”, nowy numer, artykuł wstępny (o czym jest w nim mowa).
- „ 17. „Trybuna Ludu”, nowy numer, wiadomości gospodarcze (odszukać, zapisać tytuły).
- „ 18. „Życie Warszawy”, nowy numer, wiadomości o wydarzeniach kulturalnych, oświatowych, literackich (odszukać, zapisać je).

Kartka 19. „Życie Warszawy”, nowy numer, wiadomości sportowe, program radiowy, repertuar teatrów i kin, o czym piszą korespondenci (odszukać, zapisać gdzie są takie wiadomości).

VII. Rodzaje pism, częstość wychodzenia, specjalizacja

Kartka 20. Nowe numery pism „Życie Warszawy”, „Skrzydłata Polska”, „Horyzonty Techniki”, „Teatr” (jak często ukazują się te pisma, z czego można się tego dowiedzieć).

„ 21. Nowe numery pism „Przyjaźń”, „Żołnierz Polski”, „Drużyna”, „Nowa Kultura” (Kto wydaje te pisma, dla kogo są przeznaczone, po czym można to poznać).

„ 22. Nowe numery pism „Świerszczyk”, „Płomyczek”, „Świat Młodych”, „Płomyk. (Jak często ukazują się te pisma, dla kogo są przeznaczone, kto wydaje te pisma).

VIII. Rozwój prasy w Polsce Ludowej

Kartka 23. „Kalendarz Młodzieży” na rok 1953, artykuł „Prasa” na str. 336.

IX. Inne rodzaje gazet

Kartka 24. „Kalendarz Młodzieży” na rok 1954, artykuł „Rozmowa o gazetce ściennej” (jaka powinna być gazetka ścienna).

Ludmiła Kunczewska

MILENIUM W BIBLIOTECE SZKOLNEJ ORGANIZACJA PRACY

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w 1958 r. powziął i ogłosił uroczystą uchwałę na wniosek Rady Państwa o obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1960—1966, a 12 lutego 1960 r. Rada Państwa zatwierdziła program obchodów dla całego narodu polskiego. Dziennik Urzędowy Min. Oświaty z 1960 r. nr 3 zawiera list Ministra Oświaty do nauczycieli, w którym podkreślone są zadania szkoły w tym okresie.

„Szczególnie ważnym zadaniem szkoły w czasie obchodów Tysiąclecia jest wzmożenie pracy wychowawczej nad kształtowaniem świadomości, postawy ideowej, patriotyzmu młodzieży oraz nad ugruntowaniem głębokiego zrozumienia i przekonania, że Polska Ludowa jest spadkobiercą wszystkich postępowych i twórczych dążeń naszej przeszłości i wynikiem zwycięskiej walki rewolucyjnych sił o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zrozumieniu temu służyć będzie głębsze niż przedtem poznanie przez młodzież naszej historii, ugruntowanie w umysłach młodzieży w toku nauczania obrazu trwałych osiągnięć naszej nauki i kultury, poznanie prawdy historycznej o przyczynach naszej siły i słabości, o źródłach naszych zwycięstw i tragicznych klęsk w przeszłości”.

Biblioteka szkolna wraz z czytelnią jako istotna część organizmu szkoły jest podstawową pracownią szkolną. Zadania jej określa instrukcja Ministerstwa Oświaty (Dziennik Urzędowy Min. Ośw. 1953 nr 12). W świetle tej instrukcji biblioteka winna pomóc szkole w wypełnianiu jej celów wychowawczych, kształcących i poznawczych. Dlatego też na biblioteki szkolne spada duża część pracy związanej tak z realizacją programów nauczania w tym okresie, jak i z udziałem szkół w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Do zadań bibliotekarza w związku z obchodami Milenium należy:

- 1) Opracować plan pracy biblioteki
- 2) Gromadzić i opracować materiał bibliograficzny
- 3) Powiększać księgozbiór o pozycje dotyczące tego okresu
- 4) Organizować propagandę wizualną i słowną książek i czasopism odnoszących się do Milenium
- 5) Organizować w bibliotece (czytelni) imprezy związane z Tysiącleciem i pomagać w organizowaniu obchodów na większą skalę.

Przy planowaniu pracy bibliotekarz musi uwzględnić potrzeby samej biblioteki i potrzeby nauczycieli. W tym celu winien nawiązać kontakt z nauczycielami przedmiotów i zapoznać się z programem nauczania na poszczególne klasy i okresy z takich przedmiotów jak język polski, historia, geografia. Program nauczania bowiem już od klasy drugiej przewiduje taką tematykę w tych przedmiotach, w której można doskonale rozwinąć zagadnienia Milenium. Ponadto należy porozumieć się z Radą Pedagogiczną, aby ustalić rocznice przypadające w roku szkolnym, które będą obchodzone na terenie szkoły uroczystie i organizowane przez Radę Pedagogiczną, a które winien przygotować bibliotekarz we własnym zakresie w bibliotece czy czytelni. Pozwoli to na wcześniejsze przygotowanie odpowiedniego materiału bibliograficznego, na opracowanie montażu czy inscenizacji. Bibliotekarz będzie mógł przemyśleć, zaplanować i przygotować swoje imprezy z aktywnym bibliotecznym, a także pomóc w organizowaniu obchodów ogólnoszkolnych, włączając się do nich również przez przygotowanie odpowiednich wystawek tematycznych, wykorzystując apele i radiowęzeł do propagandy słownej książek i czasopism o tematyce związanej z danym okresem. Szkoły włączają się także do czynnego udziału w uroczystościach ogólnonarodowych i lokalnych związanych z rocznicami wielkich wydarzeń naszej historii lub miejscowości. Dlatego dobrze jest zaplanować sobie konkretne rocznice historyczne lub kulturalne jak:

I. 1961 r. — Tradycje nauki polskiej

- a) Odrodzenie
- b) Kopernik
- c) Frycz-Modrzewski

II. 1962 r. — Oświecenie

Polscy pisarze wieku Oświecenia

III. 1963 r. — 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Walki narodowo-wyzwoleńcze

- a) powstanie styczniowe

IV. 1964 r. — 20 rocznica powstania Polski Ludowej

- a) walki klasy robotniczej
- b) walki w latach 1939—45
- c) pomniki martyrologii narodowej z lat 1939—45

V. 1965 r. — 60 rocznica rewolucji 1905 r.

Osiągnięcia budownictwa socjalistycznego

VI. 1966 r. — Perspektywy rozwojowe Polski Ludowej

Nauczyciele, realizując normalny program nauczania mają włączyć problematykę Tysiąclecia do toku lekcyjnego różnych przedmiotów, która musi także znaleźć swój wyraz w pracy pozalekcyjnej np. kółek zainteresowań (przedmiotowych). Wtedy, jak również przy organizowaniu imprez, poszukują materiałów w bibliotece szkolnej. Zmusza to do założenia kartotek bibliograficznych i tekstowych w bibliotece. W kartotece bibliograficznej pod hasłem „Milenium” gromadzi się opisy druków zwartych oraz czasopism znajdujących się w bibliotece, poświęconych w całości lub w części temu zagadnieniu, jak: „Biuletyn Pedago-

giczny Pałacu Młodzieży w Katowicach” 1959 nr 4, czy „Płomyczek” 1960 nr 13 (Opowieść grunwaldzka). Zbieramy też opisy bibliograficzne artykułów, wierszy, opowiadań, urywków czy fragmentów, np.:

Bieńkowska D. **Szlakiem orlich gniazd**. W-wa 1955

Dąbrowski K. **Rzymianie nad Prosną czyli Kalisz przed XVIII wiekami**. — „Mówią Wieki” 1959 nr 11 s. 4—8

Dernałowicz Z. **To i owo z tysiąclecia**. „Płomyk” 1960 nr 4 s. 99

Dernałowicz Z. **To i owo z tysiąclecia**. „Płomyk” 1960 nr 10 s. 299

Dowiat J. **To i owo z tysiąclecia**. „Płomyk” 1960 nr 1 s. 10

Dowiat J. **Tysiącletni jubileusz**. — „Mówią Wieki” 1960 nr 1 s. 3

Gieysztor A. **Tło powszechne narodzin państwa polskiego**. „Wiadomości Historyczne” 1958 nr 6 s. 377-409

Grunwald 1410—1960. „Poznaj Swój Kraj” 1960 nr 5 s. 4-15

Korab H. **Pieniążek rzymskiego chłopca. 1800 lat Kalisza**. „Horyzonty Techniki dla Dzieci” 1960 nr 5 s. 1—3

1000 lat polskiego oręża. „Poznaj Swój Kraj” 1960 nr 10 s. 3—7.

Grupowanie opisów bibliograficznych może być różne, zależnie od ilości zgromadzonych kart i od potrzeb. Można więc grupować według gatunku literackiego i wtedy na kartach umieszczamy odpowiedni napis np. „Wiersze”, „Inscenizacje”, „Fragmenty” itd., a w haśle podajemy zagadnienie, do którego się odnosi, np. „Grunwald”, „Kalisz”, „Powstanie styczniowe”, albo dajemy rozdzielniki z hasłem tematycznym i tu grupujemy wszystko, co odnosi się do tego tematu bez względu na gatunek literacki. Materiał do tej kartoteki czerpiemy z druków zwartych i dostępnych czasopism. Bogaty materiał znajdziemy w „Płomyku” i „Płomyczku”, „Poznaj Swój Kraj”, „Mówią Wieki” i innych. Bibliotekarz powinien zwrócić uwagę nauczyciela historii na dział „Płomyka” — „To i owo z tysiąclecia”. W dziale tym umieszczane są ciekawostki historyczne znakomicie nadające się do urozmaicenia lekcji. Można je również wykorzystać w konkursach historycznych, bądź to w bibliotece, bądź to w kółkach zainteresowań. Ze zdekompletowanych numerów czasopism młodzież może porobić ciekawe albumy jak: „Obrazy z historii Polski”, „Ile lat liczą nasze miasta” itd.

Oprócz kartoteki bibliograficznej można też założyć kartotekę tekstową, ponieważ odczuwa się duży brak gotowych montażów. Dlatego wiersze okolicznościowe, fragmenty czy teksty piosenek odnoszące się do Milenium, o ile znajdują się w czasopismach zdekompletowanych, należy wyciąć i umieścić w teczce pod odpowiednim hasłem. Materiał ten można łatwo wykorzystać przy organizowaniu imprezy.

Przykładem montażu mogą być prace seminaryjne uczestników wojewódzkiego kursu bibliotekarskiego w Bielsku, którzy przygotowali wieczór z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem i rocznicy śmierci Marii Konopnickiej. Montaż literacki poświęcony rocznicy grunwaldzkiej składał się z następujących części:

1) Słowo wstępne. (W słowie wstępnym i wiążącym została omówiona pokrótce historia Polski od Mieszka I do czasów współczesnych).

2) Wiersz — „Nosili my ryby cuchnące i słone”, Bunsch — **Zdobycie Kołobrzegu**

3) Pieśń — O morzu

4) Wiersz — Fragment „Konrada Wallenroda” roz. 5 wiersz 23—35 A. Mickiewicz — **Konrad Wallenrod**

5) Wiersz — Tetmajer „Zbroja Zawiszy” s. 22—23

6) Inscenizacja: H. Sienkiewicz — wyjątek z **Krzyżaków** pod tyt. „Dwa miecze” (Przez stulecia s. 107)

7) Wiersz: anonim — „Zaczęła się bitwa sroga” — „Polonistyka” 1960, nr 3 s. 2 i 3

8) Wiersz — Kajka M. „Bitwa pod Grunwaldem” (fragment, od słów „Krzyżackie hordy nie znały granic”)

9) Odczytanie fragmentu „Przemówienie Ignacego Paderewskiego” — „Polonistyka” 1960, nr 3

10) Wygłoszenie fragmentu listu H. Sienkiewicza — „Polonistyka” 1960, nr 3 s. 5 (od „Łączę się z tymi odczuwa własną nieśmiertelność”)

11) Pieśń — „O święty kraju nasz”

12) Wiersz — Fiszer „Grunwald” — „Polonistyka” 1960 nr 3 s. 6

13) Pieśń — „Na złot grunwaldzki” — „Ogniskowe koncerty” zwrotka 1 i 2

14) Wiersz — „Ile bojów było tutaj”

15) Pieśń — „Wszystko Tobie, ukochana ziemi”.

Podobnie została przygotowana 50 rocznica śmierci Marii Konopnickiej. Bibliotekarz czy polonista, aby opracować podobny montaż musi sięgnąć do wielu różnych źródeł, dlatego konieczne jest kompletowanie materiałów o wiele wcześniej niż jest zaplanowana uroczystość.

Oprócz gromadzenia i opracowania materiału bibliograficznego, drugim ważnym zagadnieniem jest celowe powiększanie księgozbioru w bibliotece szkolnej o pozycje dotyczące historii naszego kraju, czy naszej kultury. Bibliotekarze szkolni, którzy obecnie muszą sami w porozumieniu z Radą Pedagogiczną opracować plan zakupu książek, powinni śledzić informacje o książkach aprobowanych i w swoim planie uwzględnić te pozycje.

Organizacja imprez związanych z Tysiącleciem i formy pracy w czytelnicy zostały omówione i podane w artykule J. Wojtiszek „Milenium w pracy biblioteki” (Poradnik Bibliotekarza” 1960, nr 1/2 s. 11-15), jak również w „Biuletynie Pedagogicznym” Pałacu Młodzieży w Katowicach (1959, nr 4) tej samej autorki.

Okres Milenium wysuwa jeszcze jedno ważne zagadnienie, jakim jest współpraca bibliotek szkolnych z bibliotekami powszechnymi. Nadaje się bowiem doskonale do nawiązania względnie pogłębienia jej przez wspólne organizowanie imprez, wystaw i wieczorów autorskich, konkursów itd. Bibliotekarz szkolny, ograniczony przy zakupie książek aprobatą Ministerstwa, nie może kupić wszystkich książek ukazujących się na półkach księgarskich, choć niejednokrotnie są one odpowiednie dla młodzieży szkolnej. Często też aprobaty ukazują się za późno i książki już zakupić nie można, bo nakład został wyczerpany. Wtedy może skierować uczniów po potrzebne książki do biblioteki powszechnej lub wypożyczyć je do biblioteki szkolnej na pewien okres. Może pomóc bibliotece powszechnej przy organizowaniu imprezy przez wykonanie pewnych prac, powierzając je swojemu aktywowi bibliotecznemu, przygotowując młodzież do wzięcia udziału w konkursach organizowanych przez tamtą bibliotekę itp. Taka współpraca przygotowuje młodzież opuszczającą szkołę do korzystania w przyszłości z biblioteki powszechnej.

Nie roszczę sobie pretensji, aby w tak krótkim artykule omówić całość zagadnienia, które poruszyłam tutaj bardzo pobieżnie i raczej od strony organizacji. W trakcie pracy napotyka bibliotekarz na trudności, pokonuje je i ma pewne osiągnięcia. Rzeczą słuszną byłoby upowszchnić te osiągnięcia tym bardziej, że zróżnicowany poziom bibliotek szkolnych, zależny między innymi od stopnia organizacji szkół, rzutuje na zadania i formę ich realizacji.

Stanisław Ostrowski

ADOLF RUDNICKI

Nie tylko jest jednym z najwybitniejszych w naszej literaturze współczesnej, ale też — a właściwie przede wszystkim — jednym z **najoryginalniejszych** pisarzy. Proza Rudnickiego jest bowiem zjawiskiem niepowtarzalnym a urok jej polega nie tyle — choć też, oczywiście — na wdzięku pięknej stylistyki, ile na intymności dialogu z czytelnikiem, na ładunku emocjonalnym, na zaangażowaniu w pisarstwo całego **ja** artysty.

Przeciwnicy zarzucają Adolfowi Rudnickiemu nadmierny patos, egzaltację i rze-
komą minoderię „pięknej sztuki pisania”.

Sąd jak najbardziej fałszywy, wynikający z oschłości serc i umysłu, z niemożności odbierania uczuciowego jego wspaniałej liryki. (Cóż, są i tacy, którzy nie lubią Chopina).

Rudnicki (ur. w 1912 r.) rozpoczął działalność literacką w latach trzydziestych opowiadaniem **Szczury**. Ukazało się ono w „Roju” (1932 r.). Redaktor tego wydawnictwa, Kister, pokazał rękopis Juliuszowi Kadenowi Bandrowskiemu, który natychmiast wydrukował fragment w dodatku literackim do „Gazety Polskiej”. Kaden też napisał pierwszą entuzjastyczną recenzję po ukazaniu się tej książki. (Drugą, w „Wiadomościach Literackich” ogłosił Irzykowski).

W roku 1933 ukazuje się następna książka Rudnickiego **Żołnierze**, która nie tylko mocno osadza autora w literaturze tamtych czasów, ale również zdecydowanie określa jego osobowość pisarską — pasję poszukiwań wartości humanistycznych, wyczulenia na problemy społeczno-moralne na złożoność spraw ludzkiego życia.

Niewielu było w tych latach pisarzy mogących pochwalić się taką odwagą w podejmowaniu najdrażliwszych tematów, jak: wojsko sanacyjne, antysemityzm, beznadziejność życia jednostki w ówczesnym systemie politycznym.

Dalsze powojenne pozycje tego pisarza, to **Nickochana**, **Lato**, **Doświadczenia**.

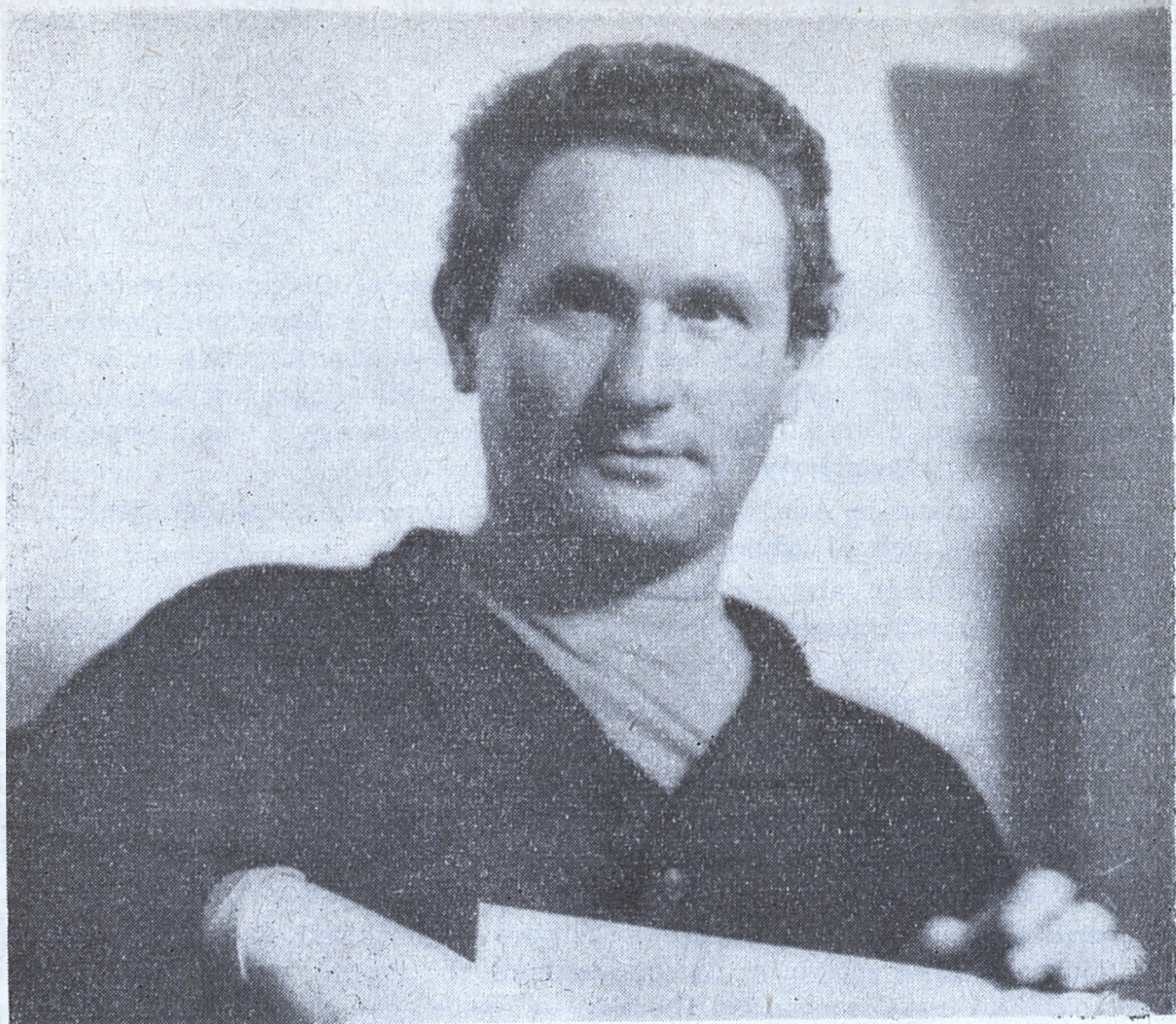
Rudnicki w książkach tych wyraźnie już określa siebie przyszłego, tego którym na zawsze pozostanie: czulego lekarza i badacza duszy ludzkiej, budziciela sumień, proroka ostrzegającego przed otchłanią, którą co dzień otwiera pod stopami wrogość, ciemnota, nędza.

Wybuch wojny, doświadczenia Września przyspieszają dalsze dojrzewanie pisarskie. Proza Rudnickiego oczyszcza się z młodzieńczego nalotu sentymentalizmu i żonglerki efektów formalnych — nabiera prostoty i patosu.

Nowele lwowskie (we Lwowie radzieckim pisarz działał przez pewien czas w polskim środowisku literackim) **Blic**, **Józefów**, **Koń** są świadectwem łączenia coraz doskonalszego rozumienia świata z doskonałością wyrazu. Nic więc dziwnego, że na pierwszą powojenną książkę Adolfa Rudnickiego wszyscy czekali w napięciu.

Szekspir, wydany w 1948 r., nie zawiódł tych oczekiwań. Chyba nikt inny z pisarzy polskich po wojnie nie powiedział tyle i w sposób tak wstrząsający o „epoce pieców”.

Dalsze pozycje powojenne, to: **Ucieczka z Jasnej Polany** (1949), **Manfred**, **Pałeczka**, **Żywe i martwe morze**, **Kartki sportowe**, **Niebieskie kartki: Ślepe lustro tych lat**, **Niebieskie kartki: Prześwity**, **Krowa**, **Niebieskie kartki: Narzeczony Beaty**.



„Niebieskim kartkom”, którymi na łamach tygodnika „Świat” pisarz przełamał trwające jakiś czas milczenie, należy poświęcić specjalną uwagę. Trudno jest sklasyfikować ten gatunek literacki — niesłusznie uważany przez niektórych krytyków za margines. Te miniatury, „etiudy literackie” (określenie Wyki) podbudowane intymnością notatnika, czy pamiętnika pisarza są ważnym etapem w twórczości Adolfa Rudnickiego. Przez „Kartki” przelewa się bogactwo obserwacji, przemyśleń, odczuć przerastające niejedną powieść epicką.

Myśli o kulturze, miłości, młodzieży, kobietach, o książkach przeczytanych, obejrzanych filmach czy przedstawieniach teatralnych zawsze są w „Kartkach” tylko pretekstem do głębszych wniosków filozoficznych, do błyskotliwych uogólnień, do nieustannego dialogu z nami o najboleśniejszych, najważniejszych sprawach życia współczesnego.

Osobiste zetknięcie się z Adolfem Rudnickim — człowiekiem zawsze zaskakuje. Ten pisarz, który niemal w każdym zdaniu wydrukowanym obnaża najtajniejsze zakamarki duszy — z bliska jest milczący, nieobecny, zamknięty. Być może, wynika to z nieśmiałości. Być może też, że działa tu instynkt samoobrony ogromnej wrażliwości ludzkiej?

Kiedy pytam go o zdanie na temat istoty pisarstwa, milczy długo a potem mówi głosem zciszone jakby zażenowany:

— Uważam pisarstwo za jedną z najpiękniejszych rzeczy na świecie. Marzę o „książce-matce” (wyrażenie Irzykowskiego). Nie zamierzam jej napisać, nie chcę jej napisać, nie chciałbym jednak przestać o niej marzyć...

KSIĄŻKI ADOLFA RUDNICKIEGO

Zestawieniem poniższym objęto książki wydane w ostatnich latach — zarówno nowości jak i wznowienia. Są one dostępne w wielu bibliotekach, stanowią godną polecenia lekturę dla bardziej wyrobionych czytelników.

Kartki sportowe. Wyd. 2. W-wa 1956, Czytelnik, s. 109. Wyd. 3 — 1958

Oryginalna pozycja w naszej literaturze pięknej o tematyce sportowej: spostrzeżenia i wrażenia kibica, który obserwuje z zainteresowaniem przebieg zawodów na stadionie, umiejętnie wskazując na piękno sportu i obrazując specyficzny sposób przeżywania — zarówno widza na trybunach jak i zawodnika.

Krowa. W-wa 1959, PIW, s. 203

Zbiór 10 opowiadań poświęcony dwóm głównym problemom charakterystycznym dla twórczości Rudnickiego: miłości, jako uczuciu skomplikowanemu i wywierającemu wielki wpływ na człowieka i jego stosunek do świata i życia oraz przeżyciom Żydów polskich, którzy przetrwali okres okupacji i próbują odbudować swoje życie w kraju. Za te opowiadania otrzymał Rudnicki Nagrodę Literacką „Przeglądu Kulturalnego” za 1959 rok.

Iato. W-wa 1959, PIW, s. 158

Opowiadanie napisane przed wojną i wydane po raz pierwszy w 1939 r. jest rodzajem reportażu psychologicznego z letniego pobytu autora w Kazimierzu nad Wisłą. Te refleksje wakacyjne obfitują we wnikliwie i ciekawe spostrzeżenia o ludziach przyjezdnych i miejscowych, o ich stosunku wzajemnym, o dysproporcjach majątkowych i środowiskowych.

Narzeczony Beaty. Niebieskie kartki. W-wa 1960, PIW, s. 286

Kilka nowych opowiadań przeplecionych kolejnymi „Niebieskimi kartkami”, nieogłoszonymi w poprzednich wydaniach książkowych. Książka tworzy całość o charakterze dziennika, dotyczącego m. in. wrażeń literackich z pobytu Rudnickiego w Paryżu.

Niebieskie kartki, Ślepe lustro tych lat. Kraków 1956. Wydawn. Literackie, s. 295; W-wa 1958, Czytelnik, s. 374

Niebieskie kartki. Prześwity. W-wa 1957, Czytelnik, s. 294

Krótką charakterystykę „Niebieskich kartek” podajemy wyżej — w artykule St. Ostrowskiego o Adolfie Rudnickim (na str. 112).

Niekochana. W-wa 1958, PIW, s. 91; nowe wydanie — PIW 1961, s. 94.

Opowieść psychologiczna przedstawiająca trudne, zawikłane i dramatyczne dzieje miłości dwojga dwudziestoletnich ludzi. Akcja rozgrywa się w latach międzywojennych. (Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1937 r.).

Szczury. W-wa 1960, PIW, s. 79

Dłuższe opowiadanie, które w 1913 roku stanowiło debiut autorski 20-letniego wówczas Rudnickiego, wznowione obecnie po raz pierwszy, napisane w pierwszej osobie i obrazujące wyłącznie zagmatwane stany psychiczne bohatera, jego wzruszenia i doznania w dziedzinie zmiennych uczuć syna wobec ojca.

Żołnierze. W-wa 1959, Iskry, s. 204

Książka o charakterze antymilitarystycznym i pacyfistycznym osnuta na tle własnych przeżyć autora w czasie odbywania służby wojskowej, a wydana po raz pierwszy w 1933 r. Obecne wznowienie uzupełnione jest posłowiem (z r. 1948), w którym autor ocenia własną opowieść z perspektywy doświadczeń okresu wojny i okupacji.

(B.)

SZUKAMY POMOCY W SAMOKSZTAŁCENIU

Sprawa samokształcenia stała się ostatnio problemem w naszym zawodzie. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że nawet najlepiej zorganizowana i prowadzona akcja doksztalcania i doskonalenia w postaci seminariów, szkolenia wewnątrz-zakładowego, kursów i praktyk nie jest wystarczająca. Bez systematycznego samokształcenia nie ma mowy o prawdziwym rozwoju umysłowym i regularnym „dopływie” wiadomości. SeminaRIA powinny być tylko bodźcem do samodzielnej pracy, wyznaczać jej kierunki i ułatwiać rozwiązywanie napotkanych trudności.

Jest to zresztą zagadnienie, które dotyczy nie tylko bibliotekarzy. Od poziomu całego naszego społeczeństwa zależy dalszy postęp w dziedzinie gospodarki i kultury. Nowa maszyna, nowy sposób produkcji zmuszają robotnika i inżyniera do zdobycia nowych umiejętności i wiadomości. Podobnie jest i w innych zawodach. Wyraża to najlepiej hasło „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Przed bibliotekarzem stoi więc podwójne zadanie: musi nie tylko uzupełniać i pogłębiać swoją własną wiedzę, ale również służyć pomocą ludziom, którzy w swoim zawodzie podejmują podobne wysiłki.

Samokształcenie nie jest łatwe. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że samodzielne uczenie się wymaga pewnych określonych umiejętności. Stąd też często osiągane w samokształceniu wyniki są niewspółmierne do czynionych wysiłków. Po prostu trzeba u m i e ć się uczyć.

Nie zawsze metodę prawidłowego uczenia się można zdobyć w szkole średniej — każdemu jednak służy pomocą odpowiednia literatura. Bibliotekarz powinien ją znać i wykorzystywać — dla własnych potrzeb i dla potrzeb czytelników.

W roku 1960 ukazało się kilka wartościowych książek, których autorzy, wychodząc z różnych punktów widzenia, dążą do uświadomienia swoim czytelnikom jak skomplikowany jest proces uczenia się, a jednocześnie o ile łatwiej uczyć się wiedząc, jak to się powinno robić.

Stefan Garczyński pisze w **Sztuce pamiętania**: „Co drugi człowiek narzeka na brak pamięci, a nikt nie skarży się na brak inteligencji, choć słaba pamięć wynika często właśnie z nieumiejętności lub niechęci do myślenia. Nie spotyka się też ludzi narzekających na niedowład woli, a on również jest przyczyną „niedostatków pamięci”. Te dwa zacytowane zdania wskazują na szeroki zakres książki, wykraczający poza oznaczony w tytule temat. Okazuje się bowiem, że kształcenie pamięci ściśle wiąże się z kształceniem charakteru, z zainteresowaniami człowieka, z celami jego nauki, zależy od stanu emocjonalnego i od stopnia zrozumienia przedmiotu. Garczyński nie podaje mechanicznych sposobów zapamiętywania i uczenia się. Sam pisze: „zapytany kiedyś jaką metodą należy się uczyć, odpowiedziałem, trochę dla paradoksu: najtrudniejszą. Rozumiałem przez to, że najlepsza jest ta metoda, która wymaga rozwinięcia największej umysłowej aktywności”. Autor uzasadnia swoje twierdzenie świetnie dobranymi przykładami z codziennego życia, opowiada je z dużym talentem gawędziarskim. Czyta się go łatwo — z prawdziwym i niesłabnącym zainteresowaniem. Mamy wrażenie, że autor zwraca się specjalnie do nas, że właśnie nas, a nie jakąś bezimienną masę odbiorców przychwytuje na lenistwie umysłowym, na tym pospolitym „nie chce mi się”, „nudzi mnie”. I to jest jedna z największych zalet tej książki — znak doskonałej roboty popularyzatorskiej.

Inny charakter i inne wartości ma **Sztuka uczenia się** Zbigniewa Pietrasińskiego. Znajdujemy w niej wiele zagadnień poruszonych przez Garczyńskiego, ale spojrzenie autora jest odmienne. Książka ma charakter systematycznie ułożonego podręcznika, podającego bardzo skonkretyzowane wskazówki usprawnienia pracy przy uczeniu. Zakres jej jest oczywiście szerszy niż „Sztuki pamiętania” — to wynika z samego tytułu. Pietrasiński omawia takie problemy jak umiejętność czytania (technika, szybkość — możliwości jej zwiększenia), sporządzania i przechowywania notatek. Bardziej szczegółowo omawia również sposoby uczenia się języków obcych. Pietrasiński wychodzi w zasadzie od tych samych podstawowych zagadnień co Garczyński, ale rozszerza je i uzupełnia (kolejno: znaczenie metod uczenia się, uczenie się z książek, opanowywanie nawyków, wyrabianie twórczego stosunku do pracy i zdolności twórczych). Nowością jest rozdział V zatytułowany „Zdobywanie mądrości”. Autor próbuje z nim scharakteryzować człowieka mądrego, wskazać różnice między mądrością a cwaniactwem. Stanowi on jakby zamknięcie książki. „Sztuka uczenia się” zaopatrzona jest w tzw. słowniczek pojęć pomocniczych do nauki sprawnego myślenia i działania. Celem jego jest jak pisze autor, „ułatwienie czytelnikowi wnikliwszego obserwowania codziennego życia i poddawania go refleksji prowadzącej do szerszego gromadzenia i lepszego wykorzystywania doświadczeń”. Pietrasiński usiłował zrobić wszystko, aby czytelnika pobudzić do myślenia i jak najbardziej upraktyczyć podręcznik. Wadą książki jest może zbyt trudny język i nieco podręcznikowy styl. Z tych względów trudno za pomocą tej książki budzić zainteresowanie „sztuką uczenia się”, można ją polecać ludziom już szukającym pomocy czy to w pracy zawodowej czy w nauce.

Omawiając „Sztukę uczenia się” trzeba wspomnieć o jeszcze jednej jej zalecie. Książka oparta jest na najnowszych wynikach badań psychologicznych, dzięki czemu podawane przez autora wskazówki nabierają cech naukowych stwierdzeń. Nie zawsze można to samo powiedzieć o pracach z zakresu technologii pracy umysłowej, wydanych we wcześniejszych latach i opartych raczej o osobiste doświadczenia i autorytet ich autorów. Do takich należą niewątpliwie **Zasady samokształcenia** Władysława Spasowskiego, wybitnego pedagoga z lat międzywojennych. Z góry możemy sobie powiedzieć, że książka ta ma dzisiaj wartość raczej historyczną, a w każdym razie nadaje się dla ludzi o bardzo specjalnym typie umysłowości, dość daleko zaawansowanych w samokształceniu. Pierwsze jej wydanie ukazało się w roku 1923, zmienione i rozszerzone nieco wydanie zostawił Spasowski w tece pośmiertnej. Różni się ono od wydania pierwszego przede wszystkim rozbudowaniem części ideologicznych. „Zasady samokształcenia” nie mogą już dzisiaj służyć jako podręcznik techniki pracy umysłowej (zresztą tylko druga część książki dotyczy ściśle tych zagadnień), po pierwsze ze względu na przestarzałą literaturę, na której jest oparta, po drugie ze względu na ogólny charakter dzieła. Są to bowiem jak najbardziej luźne i osobiste refleksje autora na temat potrzeby samokształcenia, istoty samokształcenia, miejsca samokształcenia w systemie wychowania i oświaty, piękna nauki i stosunku wiedzy do moralności. Autor zdradza dużą erudycję (w tekście powołuje się na życiorysy, wypowiedzi około 300 uczonych, poetów, świętych, polityków i filozofów). Pomijając już fakt, że większość „wielkich ludzi” wymienionych w książce należy do świata przeszłości, „faszerowanie” samouka tak wielką ilością nazwisk, tytułów i faktów wydaje się raczej nieszczęśliwym zabiegiem pedagogicznym. Rady zaś udzielane mu w trakcie luźnych rozważań (często niepotrzebnie rozwleczonych) nie są zbyt precyzyjne i wymagają pytania „no, dobrze ale jak to zrobić — jak skupić uwagę, jak notować, na jakiej podstawie wybierać książki” tylko wartościowe? Odpowiedzi należy szukać już gdzie indziej.

Istnieje wiele rzeczy, które współczesnego czytelnika mogą razić w tej książce, jednak trwałą wartość jej stanowią: zdecydowana postawa ideologiczna, śmiałość przekonań oraz emocjonalny stosunek autora do omawianych zagadnień. Stanowi ona piękny dokument postępowej polskiej myśli pedagogicznej. Z tych względów i dzisiaj może ona znaleźć czytelników, których nie odstraszy nieco staroświecki styl i metoda wykładu, a których „zarazi” zapał Spasowskiego i jego postawa światopoglądowa.

Wszystkie omówione powyżej książki nie tylko ułatwiają proces uczenia się, ale starają się również przekonać czytelników o konieczności podnoszenia poziomu umysłowego i kwalifikacji zawodowych, podając i objaśniając przyczyny, które tę konieczność zrodziły.

Nie są one bynajmniej jedynymi książkami poświęconymi technice pracy umysłowej. Wybraliśmy tu tylko pozycje najciekawsze, warte szerokiego rozpropagowania i wśród bibliotekarzy i wśród czytelników naszych bibliotek.

Bibliografia

1. GARCZYŃSKI STEFAN: **Sztuka pamiętania**. Warszawa 1960 Wiedza Powszechna
2. PIETRASIŃSKI ZBIGNIEW: **Sztuka uczenia się**. Warszawa 1960 Wiedza Powszechna
3. SPASOWSKI WŁADYSŁAW: **Zasady samokształcenia**. Warszawa 1960 Książka i Wiedza

Lucyna Szczegodzińska

MOJE SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI

Odbyło się w bibliotece Łódzkiego Domu Kultury. Wzięli w nim udział bibliotekarze z terenu Łodzi. Tematem naszej rozmowy była skromna książeczka,¹⁾ w której starałam się przekazać wieloletnie doświadczenia pracownika oświatowego, w zakresie rozrywkowych form pracy z książką. Wykonanie tego zamierzenia widocznie nie było najlepsze, skoro — jak się okazało — łódzcy bibliotekarze zaprosili mnie przede wszystkim po to, aby im powiedzieć, jak posługiwać się tą książką, jak wykorzystywać zawarte w niej materiały. Szczególnie zainteresowało ich zagadnienie organizowania gier i zabaw o tematyce czytelniczej.

— Proszę nam powiedzieć — prosili — od czego zacząć, jak zachęcić naszych czytelników do udziału w tego rodzaju imprezach rozrywkowych, jak organizować wieczory gier i zabaw o tematyce czytelniczej?

Te pytania na długo utkwily mi w pamięci i zmuszają do nieustannego zastanawiania się, czy przypadkiem i inni bibliotekarze-czytelnicy „Z książką na wesoło” nie mają ochoty zadać mi podobnych. Chciałabym w miarę możliwości odpowiedzieć im za pośrednictwem „Poradnika Bibliotekarza”.

A zatem, jak bibliotekarz może wykorzystać zawarte w omawianej książce materiały dotyczące gier i zabaw o tematyce czytelniczej?

Ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Ogólnopolski Konkurs Czytelniczy na rok oświatowy 1960/61 przewiduje w zestawieniu tematów punkt 42 — K u l t u r a w y p o c z y n k u. Do zadań domów kultury, klubów i świetlic zalicza między

¹⁾ SZCZEGODZIŃSKA LUCYNA: **Z książką na wesoło**. W-wa 1959, Wyd. Związkowe

innymi: propagowanie zajęć kulturalno-oświatowych w środowisku objętym działalnością placówki, a na biblioteki nakłada obowiązek udzielania pomocy instrukcyjno-metodycznej i bibliograficznej czytelnikom indywidualnym oraz obsługiwanie ich odpowiednią lekturą.

„Z książką na wesoło” — to praca o charakterze poradnika. Bibliotekarz może ją wykorzystać w ten sposób, że zwróci na nią uwagę instruktorów prowadzących zajęcia rozrywkowe w różnego typu placówkach kulturalno-oświatowych, kierowników zespołów czytelniczych i samokształceniowych, organizatorów życia towarzyskiego w uniwersytetach powszechnych i ludowych.

Wspomniany wyżej konkursowy temat brzmi: „Kultura wypoczynku”. Moim zdaniem, zabawa wiąże się w bardzo dużym stopniu ze sprawą rozwoju i upowszechniania kultury i jest formą wypoczynku. Ale tylko wtedy, kiedy ta zabawa zawiera w sobie elementy wyższych wartości. Książka jest tą wartością i wprowadzenie treści czytelniczych do różnych form zabawy może uczynić z nich rozrywkę rzeczywiście kulturalną.

Bibliotekarz, w którego środowisku znajduje się kilka placówek kulturalno-oświatowych, szkół itp. może zorganizować żywą recenzję książki dla osób prowadzących zajęcia rozrywkowe z młodzieżą i dorosłymi. Żywa recenzja, połączona z praktycznym przerobieniem kilku lub kilkunastu gier towarzyskich, może stać się zapoczątkowaniem systematycznych zajęć typu rozrywkowego, a nawet w dużym stopniu przyczynić się do zorganizowania stałego grona uczestników, którzy po pewnym czasie wejdą w skład koła przyjaciół biblioteki.

Tam, gdzie takie koło istnieje, bibliotekarz jemu powierzy obowiązek zorganizowania omawianej imprezy. Jeśli zechcą wziąć w niej udział starsi, doświadczeni nauczyciele, na pewno wielu z nich będzie umiało z powodzeniem przeprowadzić opisane gry i zabawy towarzyskie, a nawet uzupełnić materiały zawarte w „Z książką na wesoło” własnymi pomysłami.

Większa biblioteka, np. powiatowa, może zorganizować praktyczny pokaz gier i zabaw towarzyskich dla osób pracujących w bibliotekach gromadzkich. Duża liczba bibliotek prowadzi zajęcia z dziećmi i młodzieżą. Urozmaicenie tych zajęć grami i zabawami o tematyce czytelniczej wpłynie na zwiększenie ich atrakcyjności.

Ale jak te zajęcia prowadzić, aby nie stały się nudnymi ćwiczeniami? Od czego zacząć?

Przede wszystkim od dokładnego przeczytania rozdziału III zatytułowanego „Uwagi metodyczne”. Być może — zawarte w nim wskazówki nie wyjaśniają wszystkich spraw związanych z organizacją i prowadzeniem gier. Nie mówię np. jak zachęcać do brania w nich udziału.

Jak? Raz i drugi zagrać! Z kim, kiedy, gdzie? Z grupą znajomych na przyjęciu, z zespołem artystycznym przed i po próbie, z osobami czekającymi na rozpoczęcie imprezy czytelniczej, z dziećmi chętnie pomagającymi w pracach bibliotecznych, a nawet z uczestnikami nieudanej konferencji.

Nie mówcie nic o tym organizatorom, ale spróbujcie sami zagrać w „pięciominutowkę” (str. 36) lub „sekretarza” (str. 42) z waszymi sąsiadami, nie mogącymi doczekać się końca nudnej przemowy, nudnego prelegenta. Zobaczycie, jak czas szybko mija. Nie mam wyrzutów sumienia, że namawiam was do tego, bo ciekawej prelekcji każdy rad słucha bez żadnej namowy.

A teraz przerwijcie na moment czytanie tego artykułu. Weźcie do ręki ołówek, znajdźcie kawałek papieru... Już?! No to proszę, spójrzcie na zegarek i przywołajcie na pomoc tylko własną pamięć — piszcie przez pięć minut tytuły książek historycznych (literatura piękna i popularnonaukowa), których treść nawiązuje do okresu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego czyli lat od 1764 do 1795.

Jeżeli chcecie sprawdzić, jak duży jest zasób Waszej pamięci, sięgnijcie do albumu „Z książką przez stulecia”.²⁾ Na stronie 39 znajdziecie pełny wykaz książek omawiających wydarzenia z tego okresu.

W ten sam sposób zaproszcie kolegów — uczestników towarzyskiego spotkania do udziału w grze, która — Waszym zdaniem — ma najwięcej szans na wywołanie ich zainteresowania.

Udział bibliotekarzy w grach i zabawach towarzyskich sprawi, że nie tylko spędzą wesoło i pożytecznie czas, ale jeszcze i to, że wytworzy się wśród nich więź koleżeństwa i przyjaźni ułatwiająca życie i nadająca mu wiele uroku.

KĄCIK PORAD BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

Olga Ludera

Katowice

ORGANIZACJA I FORMY PROPAGANDY

CZYTELNICTWA KSIĄŻKI TECHNICZNEJ W NASZEJ SZKOLE

Żyjemy w wieku wielkiego postępu technicznego. Technika coraz bardziej przenika do życia codziennego, pomaga w pracy, a w wielu wypadkach eliminuje pracę fizyczną człowieka. Ażeby umiejętnie korzystać z osiągnięć nauki i techniki trzeba się uczyć, trzeba czytać książki z tego zakresu.

Wiemy z doświadczenia, że zainteresowanie książką techniczną ze strony młodzieży, zwłaszcza klas pierwszych szkół zawodowych, jest początkowo niewielkie. Zainteresowania jej w zakresie czytelnictwa ograniczają się przeważnie do książek przygodowych, podróżniczych i fantastycznych.

Dlatego w szkole, gdzie młodzież uczy się zawodu, instruuję o sposobach korzystania z książki technicznej. W tym celu nawiązuję również kontakt z nauczycielami przedmiotów zawodowych i zawodu. Ich współpraca polega na kierowaniu uczniów do biblioteki szkolnej po odpowiednią lekturę uzupełniającą, zależnie od przerobionego materiału. Aby nauczyciele przedmiotów zawodowych i zawodu mogli ściśle współpracować ze mną, informuję na posiedzeniach Rad Pedagogicznych o nowo zakupionych do biblioteki książkach technicznych i o technicznych nowościach wydawniczych.

W celu dokładniejszego orientowania młodzieży w wydawnictwach branżowych, sporządzam **zestawy bibliograficzne dla poszczególnych branż**, np.: co powinien czytać ślusarz, tokarz, kowal, odlewnik itp. Afisze te zawieszam w hallu. Do bardzo ważnych form propagandy książek technicznych należą **rozmowy z młodzieżą** prowadzone przeze mnie **na temat korzyści osiągniętych z ich lektury**. Rozmowy takie przeprowadzam indywidualnie lub zbiorowo po przeczytaniu przez uczniów książki technicznej. Wykorzystuję ją nadto do **wskazywania młodzieży tytułów książek i czasopism z potrzebnej im dziedziny** dla pogłębienia i rozszerzenia wiadomości.

Forma ta daje bardzo dobre wyniki. Młodzież szuka w bibliotece potrzebnej jej książki technicznej lub czasopisma. Najlepiej uwidoczni się to w klasach trzecich, w których młodzież niejednokrotnie ma do rozwiązania zagadnienia techniczne na piśmie. Wówczas biblioteka oblegana jest przez młodzież.

²⁾ **Z książką przez stulecia**. W-wa 1960. Stow. Bibl. Pols. — Oprac. Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku. Ośrodek Informacyjno-Methodyczny.

Do propagandy czytelnictwa literatury technicznej wykorzystuję również **świetlicę**. Tutaj na zajęciach omawiana jest problematyka czasopism technicznych, a aktyw czytelniczy odczytuje fragmenty z „Młodego Technika”, „Horyzontów Techniki”, „Przeglądu Technicznego” itp. Przeprowadza się tu również dyskusje nad niektórymi artykułami z dziedziny techniki.

Do wzmożonej propagandy książki technicznej wykorzystuję w październiku **Dni Książki i Prasy Technicznej** jak również w maju **Dni Oświaty, Książki i Prasy**. Wtedy przy wydatnej pomocy Aktywu Bibliotecznego i nauczycieli rysunku technicznego urządzam w gablocie w hallu wystawę książek technicznych, podręczników, prasy i katalogów. Umieszczam tam również jeden lub dwa napisy propagujące czytelnictwo techniczne, jak np. „pogłębiaj swoje wiadomości techniczne — czytając książki i czasopisma o treści technicznej”, albo „książka techniczna — twoją pomocą przy warsztacie pracy”. Zamieszczam również w hallu plansze z napisami propagującymi książkę techniczną i gazetkę wykonaną na temat postępu technicznego przez nauczycieli rysunku technicznego.

Inną bardzo skuteczną formą jest **organizowanie** w auli **impresz** połączonych z **konkursami i nagrodami książkowymi** przy współdziałaniu nauczyciela języka polskiego, rysunku technicznego oraz szkolnych zespołów artystycznych.

Dużym zainteresowaniem cieszy się w tym okresie **kolportaż książki technicznej** urządzony przy pomocy nauczycieli przedmiotów zawodowych i zawodu.

Młodzież ma wówczas możliwość nabycia nowości technicznych, a przez to zapoznania się z lekturą pomocniczą w zakresie nauki zawodowej.

Aby wzbudzić u uczniów jeszcze większe zainteresowanie książką techniczną, nauczyciele przedmiotów zawodowych prowadzą w okresie wspomnianych Dni naszą młodzież grupami na wystawę książki technicznej, organizowaną corocznie przez Dom Książki i Naczelną Organizację Techniczną.

Włodzimierz Goriszowski

„KSIĄŻKA W SZKOLE” — NOWE CZASOPISMO BIBLIOGRAFICZNE

Poważną pomoc dla bibliotekarzy szkolnych stanowić będzie nowe czasopismo pt. „Książka w szkole”, kwartalnik, wydawany przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych pod red. mgr R. Cybulskiego przy współpracy innych wydawców zainteresowanych w produkcji książek pedagogicznych i literatury dla uczniów: Państwowego Wydawnictwa Naukowego, „Wiedzy Powszechnej”, „Iskier”, „Naszej Księgarni” oraz przedsiębiorstwa hurtu księgarskiego „Składnica Księgarska”.

Czasopismo ma układ działowy. Ważniejsze działy to:

- I. nowości z różnych dziedzin wiedzy;
- II. zestawienia bibliograficzne do zagadnień pracy szkół, a także problemów będących przedmiotem szkolenia nauczycieli;
- III. poradnik samokształcenia (adnotowana bibliografia w wyborze dotycząca techniki pracy umysłowej);
- IV. dział najbardziej przydatny w pracy szkół, zawierający dane dotyczące tych wydawnictw dla uczniów, które zostały aprobowane i zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych.

Czasopismo redaguje Kolegium złożone z przedstawicieli PZWS, Centralnego Ośrodka Metodycznego Instytutu Pedagogiki oraz Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego ZNP.

W pierwszym numerze czasopisma na uwagę czytelnika zasługują: bardzo ciekawy artykuł F. Heroka, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Oświaty, pt. „Odczyty pedagogiczne jako forma upowszechnienia przodujących doświadczeń nauczycieli” a następnie zestawienia bibliograficzne druków zwartych dotyczące trzech zagadnień: podstawowych problemów wychowania, reformy szkolnictwa i kształcenia politechnicznego, które bibliotekarz wykorzysta w pracy informacyjnej. Dział nowości z pedagogiki, psychologii, historii wychowania oraz nowości wydawnicze z poszczególnych przedmiotów, jak literatury dla dzieci i młodzieży (pozycji wydanych w IV kwartale 1960 roku) mogą wykorzystać bibliotekarze przy sporządzaniu planu zakupu książek w I półroczu br. Ostatnim działem bardzo obszernym i koniecznym, który opracowało Min. Oświaty, Wydz. Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych — jest wykaz książek, jakie ukazały się w miesiącach w październiku i listopadzie ub. roku, a które uzyskały aprobatę Ministerstwa Oświaty i są zatwierdzone do bibliotek szkolnych. Ponadto w numerze znajduje się informacja dotycząca wznowionych lektur i adnotowana bibliografia z zakresu techniki pracy umysłowej.

Nowe czasopismo jest bardzo pożyteczne, informuje na bieżąco o nowościach i doradza, co należałoby w pierwszej kolejności przeczytać z literatury metodycznej.

W sytuacji wymagającej stałego doskonalenia zawodowego nauczycieli i pracowników oświatowych, czasopismo „Książka w szkole” jest niewątpliwie przewodnikiem metodycznym, udzielającym odpowiedzi na pytania: co kupić do bibliotek szkolnych, co przeczytać, co polecić innym do przeczytania i jak organizować własne samokształcenie.



Anna Zawadzka
Frankowo

MOJA NAJWIĘKSZA RADOŚĆ

Chcę opisać krótko jedną z form prac, które pomagają mi zwiększyć poczytność książek mało czytanych.

Od 1959 r. organizuję w bibliotece tzw. „wieczory czwartkowe”. **Urządzamy wieczory** dwojakiego rodzaju: **ogólne — przeznaczone dla wszystkich** zainteresowanych czytelników i **specjalne — dla określonej grupy** (np. wieczory kobiet, dziewcząt itp.).

Na jednym z „Wieczorów kobiet” dokonaliśmy przeglądu książek o gospodarstwie domowym. Na kilka dni przed wieczorem zrobiłam wystawę książek na ten temat z dużym hasłem: „Czytajmy książki z dziedziny gospodarstwa domowego!”. Sam przegląd zorganizowany był w ten sposób, że jedne dziewczęta zadawały pytania i prosiły o rady w rozmaitych gospodarskich sprawach, a inne wyjaśniały w jakiej książce można znaleźć na te pytania odpowiedzi. Czytały także odpowiednie krótkie fragmenty.

Wieczór bardzo podobał się kobietom. Wiele z nich mówiło, że nie wiedziały dotychczas, iż takie ciekawe i pożyteczne książki są w bibliotece. Pięć kobiet,

które dotąd nie korzystały z biblioteki, zaraz na wieczorze zgłosiło chęć wypożyczenia książek.

Zorganizowałam podobny wieczór poświęcony książkom o sadach, ogrodach i ogródkach. Był także wieczór dla dziewcząt, na którym czytałyśmy wyjątki z książki Ewy Jackiewiczowej **O czym chcą wiedzieć dziewczęta**. Długo rozmawiałam z dziewczętami, które mają do mnie dużo zaufania, o poruszanych w książce sprawach.

Bardzo ciekawy był też wieczór „ogólny”, dla wszystkich czytelników, na którym obecni byli literaci z Olsztyna: stary poeta ludowy Michał Lengowski i Tadeusz Stępowski — autor książki **Daleka droga**. Opowiadali oni o historii Warmii i Mazur, czytali też własne utwory. Po tym wieczorze poszły w ruch prawie wszystkie książki o Warmii i Mazurach, z których zrobiłam przed tym spotkaniem wystawę.

Aby wieczór nie był dla obecnych zbyt nużący, po części poważnej zawsze jest dla urozmaicenia część wesoła, rozrywkowa. Na tę część przygotowujemy recytacje wierszy, anegdoty, wesołe fragmenty książek. Są czytelnicy, którzy bardzo lubią recytować wiersze lub opowiadać wesołe historie. Rozstaję się z czytelnikami zawsze w bardzo miłej atmosferze, umawiając się od razu na następne spotkanie. Teraz już trudno by było zaprzestać spotkań, bo ludzie nie mogą się ich doczekać.

Dotychczas wieczory czytelnicze ogłaszałam przy pomocy plakatów i wysyłałam zaproszenia do nauczycieli, pracowników poczty, Gminnej Spółdzielni i organizacji działających na terenie wsi. Ale teraz to już chyba nie będzie potrzebne, bo organizuję je stale w określonych terminach i wszyscy już naprzód o nich wiedzą, a frekwencja jest taka duża, że muszę pożyczać krzesła z Prezydium Gromadzkiej Rady (pracownicy rady, a zwłaszcza przewodniczący, bardzo pomagają mi w pracy).

Radzę kolegom zorganizowanie takich wieczorów. U nas dzięki nim biblioteka urosła w oczach całej wsi i **zdołała autorytet**. Bardzo znacznie **zwiększyła się ilość czytelników**, zwiększyła się również ogromnie **poczytność książek z zakresu gospodarstwa domowego, sadownictwa, higieny i innych nie mniej pożytecznych dziedzin**. A dla mnie, bibliotekarki, największa radość, gdy słyszę, że komuś ta czy inna książka przydała się, pomogła w pracy.

Kazimierz Zieliński

DLACZEGO WPROWADZIŁEM WOLNY DOSTĘP DO PÓLEK W BIBLIOTECE GROMADZKIEJ

Prowadzę bibliotekę, która z gromadzkiej stała się obecnie jej filią. Pracuję na pół etacie. Biblioteka jest czynna trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Prowadzę ją już czwarty rok. Uprzednio prowadziłem punkt biblioteczny. Długoletnia praca z czytelnikami korzystającymi z biblioteki, ich obserwacja dała mi wiele korzyści i cennego materiału do zmiany metody mej pracy, do zbliżenia czytelnika do książki i odwrotnie — książki do czytelnika.

Biblioteka moja liczy około 1200 tomów. Czytelników mam ponad 200. Wypożyczając im książki zaobserwowałem, że bardzo rzadko i tylko nieliczni korzystają z katalogu. Często też zdarzało się, że wybierając książki z katalogu, kiedy się po nie zwracali — nie mogli ich otrzymać, bo nie było ich na półkach. Zaczynały się długotrwałe poszukiwania, aż zniecierpliwiony czytelnik najczęściej zdawał się na mnie, oświadczając „to niech mi tam pan sam jaką wyszuka, byle możliwą”. I wtedy zaczynało się podawanie książek czytelnikowi, który kolejno przeglądał je i albo brał albo żądał innej. Obsługa takiego czytelnika trwała dosyć długo, a inni czekali

i niecierpliwili się. Nieraz w ciągu trzech godzin otwarcia biblioteki nie mogłem obsłużyć więcej niż 50 czytelników.

Dlatego w ubiegłym roku na jesieni postanowiłem dopuścić czytelników bezpośrednio do księgozbioru. Po odbiorze książki przeczytanej czytelnik sam podchodzi do półek i wybiera sobie odpowiednią książkę. Książki mam obłożone w szary papier z wypisanymi nazwiskami autorów i tytułów wzdłuż grzbietów. Czytelnicy często wybierają książkę tylko na podstawie przeczytanych nazwisk autorów i tytułów książek. Inni znów biorą książkę do ręki, przeglądają ilustracje, tytuły rozdziałów, krótko treść itp. i wtedy dopiero decydują się na wybór książki. Ja siedzę twarzą w stronę półek i obserwuję. Ten system ułatwił czytelnikom korzystanie z księgozbioru, a mnie pracę. W tym samym czasie mogę obsłużyć znacznie większą liczbę czytelników, skuteczniej dobierać im literaturę według ich zainteresowań.

Zapewne, że książki bardziej się brudzą, bo nie zawsze czyste ręce je dotykają. Ale na mnie czysta książka robi wrażenie nieczytanej, a przybrudzenie okładki powodzi jej powodzenia. Jak dotychczas nie zauważyłem aby książki ginęły, chociaż na pewno trzeba stale obserwować i pilnować, szczególnie dzieci.

Myślę, że i inni koledzy bibliotekarze w mniejszych bibliotekach mogliby przejść na wypożyczanie z wolnym dostępem do półek — ułatwi im to pracę i zbliży znacznie książkę do czytelnika, a o to przecież na wsi głównie nam chodzi.

Stanisława Ignatowicz

MOJA PRACA Z ZESPOŁEM CZYTELNICZYM NA WSI

Wola Jachowa jest gromadą liczącą 1117 mieszkańców. Zajęciem ich jest rolnictwo i praca na budowach w Kielcach. Wieś materialnie uboga, a ziemia piaszczysta nie dająca tyle plonów, aby wyżywić liczne rodziny. Oprócz szkoły podstawowej, poczty, radiowęzła i biblioteki gromadzkiej, żadnych innych instytucji nie ma. Prezydium G.R.N zostało przeniesione w dn. 1.I.60 r. do sąsiedniej wsi Górno.

Kierowniczką Gromadzkiej Biblioteki w Woli Jachowej jestem od 1956 r. Zawsze uważałam, że biblioteka gromadzka poza wymianą książek i pracami technicznymi ma jeszcze inne zadania. Głównym jej zadaniem jest niewątpliwie wychowanie czytelnika. Taką właśnie pracę rozpoczęłam z grupą młodzieży, która przekształciła się w zespół czytelniczy składający się z 8 osób różnej płci, które rozpoczęły systematyczną pracę w zespole. Dysputowano nad treścią książek, wygłaszano audycje przez miejscowy radiowęzeł, czytano głośno krótkie nowele, fragmenty większych utworów. Praca w zespole trwała od początku listopada do połowy marca. Z biegiem lat zespół zmienił się liczbowo, chłopcy odeszli do pracy fizycznej i zawodowej w mieście. W 1959/60 r. zespół liczył 17 członków, same dziewczęta, prawie w jednym wieku od 15—18 lat. Piętnaście osób z ukończoną szkołą podstawową i 2 po klasie piątej. Nie są one w pełni przygotowane do samodzielnego i pełnego korzystania z książek, czasopism i gazet. Stało przede mną pytanie, jak tym dziewczętom pomóc w pokonywaniu trudności, jak z nimi pracować, aby nie zniechęciły się, a przeciwnie — zasmakowały w codziennym obcowaniu z książką i zostały stałymi i dobrymi czytelniczkami biblioteki.

Po przemyśleniu **nakreśliłam sobie taki długofalowy program:**

- 1) Rozbudzić zainteresowania wśród moich czytelników,
- 2) Starannie dobierać dla nich lekturę,
- 3) Wychowywać przez książkę, kierując ich zainteresowania na zagadnienia przynoszące tak im, jak i społeczeństwu, jak największy pożytku.

Jak to rozwiązać praktycznie?

Na zebranie zespołu przygotowuję kilkanaście książek. Każdy uczestnik zespołu wybiera sobie książkę, przeglądając ją, czyta tytuł, kto ją napisał, czyta kilka zdań z tekstu i swoimi uwagami dzieli się ze mną.

Dobór książek opracowywanych na zebraniach pozostawiłam zespołowi, pokazując i podsuwając im książki wartościowe.

Skąd czerpię tematy do zajęć zespołu, formy zajęć, zestawy książek popularno-naukowych?

Dużo materiału czerpię z seminariów bibliotekarskich w Kielcach, na których przykłady pracy z książką dały mi sposobność do zdobycia pewnych umiejętności w pracy z księgozbiorem i czytelnikiem. Prelekcje kierownika Powiatowej Biblioteki i instruktorów dają mi tematy do pracy na zajęcia zespołu. W doborze tematyki pomagają mi też nauczycielskie rejonowe konferencje. Przeglądy nowości, przeprowadzane na seminariach, zapoznają mnie z wartościowymi pozycjami popularno-naukowymi, nadającymi się do pracy w zespole. Od czasu do czasu przygotowuję plakaty o zagadnieniach aktualnych i zapoznających z książkami na dany temat. Dla uzyskania praktycznych wiadomości zorganizowałam dla członków kurs kroju i szycia.

Praca z zespołem daje mi dużo zadowolenia, a świadomość, że przyczynia się ona do rozwoju i wzmocnienia czytelnictwa w środowisku, że wzbudza miłość do książki — jest dla mnie dużą satysfakcją.

Zespół czytelniczy wiąże uczniów kończących szkołę podstawową z biblioteką, najbardziej rozpowszechnionymi ogniskami kultury na wsi, więc każdemu bibliotekarzowi powinno zależeć na prowadzeniu zespołu czytelniczego, do czego gorąco zachęcam kolegów.

Zofia Zymler

Kierownik PiMPB w Morągu

JAK ZDOBYŁAM LOKAL DLA CZYTELNI PRZY GROMADZKIEJ BIBLIOTECE W SZYMANOWIE

Zorganizowanie czytelnicy nie jest rzeczą łatwą. Zdobycie odpowiednich funduszków — to nie wszystko, to przychodzi jeszcze stosunkowo łatwo. Kredyty takie znajdziemy zwykle albo w naszych zwykłych budżetach, jeżeli je wcześniej przewidzimy, albo, po złożeniu odpowiedniego wniosku do PPRN, otrzymamy je z nadwyżki budżetowej Prezydium.

Dużo trudniej jest z wyszukaniem na terenie gromady odpowiedniego lokalu na czytelnicy, ale i z tym można sobie jakoś poradzić. Trzeba tylko cierpliwie szukać oraz pozyskać dla swych spraw przewodniczącego GRN.

Oto przykład z terenu powiatu morąskiego. Biblioteka gromadzka w S z y m a n o w i e zajmowała maleńki, ciemny i wilgotny pokój w budynku GRN. Wiele razy przemierzałam wieś szukając i wypatrując lokalu dla biblioteki i czytelnicy. Wreszcie bibliotekarka dała mi znać, że remontuje się świetlicę i przyległy do niej duży, słoneczny pokój. Natychmiast pojechałam do Szymanowa. Poprosiłam Przewodniczącego GRN, by wraz ze mną poszedł do biblioteki. Tu w całej okazałości pokażałam mu dotychczasową jej „nędzę”: spleśniałe książki, brak najkonieczniejszych sprzętów itd. W rozmowie wtrącałam, że dumą i ambicją każdego przewodniczącego jest obecnie, zwłaszcza przy trwającym współzawodnictwie, by w jego gromadzie

tętniła życiem pięknie urządzona biblioteka a przy niej czytelnia, jako często jedyna placówka kulturalno-oświatowa we wsi. Staralam się go przekonać, że jego obowiązkiem jest zorganizowanie takiej placówki, która by skupiała rozchuliganioną młodzież i przez różne formy pracy oświatowej odciągała od wódki i bijatyki.

Przewodniczący słuchał cierpliwie, przytakiwał, ale później rozłożył ręce i stwierdził, że brak jest odpowiedniego lokalu. Skierowałam jego myśli na lokal przy świetlicy, w którym według planu ma być organizowany bufet podczas ewentualnych zabaw. Przewodniczący zawahał się, kułam więc żelazo póki gorące. Przewodniczący obiecał dać odpowiedź następnego dnia. Nie nalegałam, cicho poleciłam bibliotekarce szykować książki do przeniesienia do nowego lokalu, a sama poszłam z Przewodniczącym, aby obejrzyć nowe pomieszczenie.

Przybywszy na miejsce roztoczyłam przed nim perspektywę przyszłej pracy biblioteki i czytelnia, powiedziałam, gdzie staną stoliki i krzesła, gdzie radio, jak pięknie będą wyglądały firanki w oknach i kolorowy chodnik wzdłuż całej podłogi. Obiecałam to wszystko zakupić z naszych, powiatowych kredytów, dorzucając jeszcze prasę i gry towarzyskie (trzeba zaznaczyć tu, że obiecywać należy po dokładnym przemyśleniu swych możliwości; bo obietnicy musimy dotrzymać).

Myśl posiadania pięknie wyposażonej biblioteki i czytelnia bardzo się Przewodniczącemu podobała. Dał zezwolenie na przeniesienie biblioteki, co uczyniłam jeszcze tego samego dnia. Nie wyjechałam z Szymanowa wcześniej nim książki znalazły się w nowym lokalu, a klucz w kieszeni bibliotekarki. Wyjeżdżając prosiłam Przewodniczącego o opiekę nad biblioteką i czytelnią, co najłatwiej mu będzie uczynić często do niej zachodząc w godzinach pracy.

Po pewnym czasie uczynił się wielki szum w gromadzie. Amatorzy zabaw i „popijawy” upominali się o lokal, ale Przewodniczący ostro bronił naszej sprawy i lokal utrzymał. Obecnie często do niego zagląda, słucha radia i przegląda prasę, a nawet gra z sąsiadami w warcaby. Ja ze swej strony dotrzymałam obietnicy i wyposażyłam czytelnia w stoliki, krzesła, radio, firanki i chodnik. Zaprenumerowałam prasę i kupiłam szereg gier towarzyskich.

W roku 1960 na terenie powiatu morąskiego powstało 5 nowych czytelnia: cztery przy bibliotekach gromadzkich i jedna przy punkcie bibliotecznym w Starym Mieście (z kredytów otrzymanych z nadwyżek budżetowych Prezydium). Punkt w Starym Mieście zajmuje oddzielny lokal, wyposażony w stoliki i krzesła, radio, regał z 150 książkami i gry towarzyskie. W roku przyszłym otrzyma jeszcze prasę.

Czy zwiększyła się poczytność książek popularnonaukowych w tych bibliotekach przy których są czytelnia? Raczej tak. Bibliotekarki, oprócz tradycyjnych już wystaw książek i plakatów, zaczęły stosować stopniowo wolny dostęp do jednej półki bibliotecznej, na której 3/4 książek, to książki popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy. Czytelnicy, którzy lubią „grzebać” wśród książek chętnie po nie sięgają, przeglądają na miejscu w czytelnia i później kładą z powrotem na półkę. Zdarza się też, że czytelnik poprosi o wypożyczenie mu książki do domu.

Książki popularnonaukowe idą więcej tam, gdzie bibliotekarka zna dobrze własne środowisko a jeszcze lepiej księgozbiór biblioteki.

W roku 1961 w jednej z bibliotek gromadzkich organizować chcemy systematyczne pogadanki z dziedziny rolnictwa w połączeniu z wystawami, z których książki można będzie brać do obejrzenia oraz z wolnym dostępem do półek. Prace te przeprowadzać będziemy w porozumieniu z Powiatowym Zarządem Kółek Rolniczych oraz Wydziałem Rolnictwa PPRN. Jakże będą tego efekty — zobaczymy.

PIECZYKURA W SZCZEKOCINACH

Pan Antoni Pieczykura od lat pełni funkcje kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczekocinach (powiat Włoszczowa, woj. kieleckie). Jest on popularny, jako pracownik Rejonowego Urzędu Stanu Cywilnego. To osobliwe połączenie stanowisk daje sposobność do szerszego potraktowania problematyki czytelnictwa i „przyjaźni z książką”. Dziewczęta „przepadają” za Prusem, Orzeszkową i Rodziewiczówną, chłopcy wolą Maya, Sienkiewicza, Vernego. Zadzierzgnięty w dzieciństwie „pakt ze słowem pisany” przemienia się z latami w pożyteczny nalóg. Przychodzi czas na lekturę szkolną. Budzą się zainteresowania specjalne. Pan Pieczykura zna doskonale swoją klientelę i — jeśli się czym martwi, to tym że czytają mniej starsi, aniżeli — młodzież. Statystyka nie kłamie. Krzywa czytelnictwa spada w ewidencji bibliotecznej, krzywa ślubów wzrasta w aktach i księgach Stanu Cywilnego! Potem — pociesza się pan Antoni — pojawiają się z uśmiechem zakłopotania dawno niewidziane klientki i proszą o ... poradnik chowania niemowląt. Pan Pieczykura nie dostrzega rumieńców i wyszukuje — dłużej niż zwykle — potrzebne pozycje. Zawiązuje się rozmowa „o tym i owym” i okazuje się, że w gospodarstwie przyda się „dla męża” popularna fachowa książka rolnicza. Pan Pieczykura jest cierpliwy. Wie, że za lat kilka „przydadzą się w domu” jakieś ciekawe bajki — tym razem już dla najmłodszego pokolenia. Tak idą lata i zapełniają się karty niedawno założonej kroniki bibliotecznej. W ciasnym jeszcze — jak dotąd lokalu tworzy się Klub Miłośników Książki i Prasy. Pan Pieczykura, rodem z tych stron z dziada — pradziada, umie zainteresować młodocianych słuchaczy opowieściami i legendami regionalnymi, które zbiera od lat...

Tak wygląda żywot bibliotekarza pocziwego w miasteczku, które w roku bieżącym czyni przygotowania do obchodu 600-lecia uzyskania praw miejskich, w ramach uroczystości Tysiąclecia. Biblioteka w roku jubileuszowym znajdzie pomieszczenie w nowowzniesionym pod dobrą gwiazdą Domu Strażaka. Buduje się gmach liceum, mieszczącego się w dawnym pałacu „Starościny Wolbromskiej”.

Żegnamy się z panem Antonim pod pomnikiem Kościuszki. „Więcej książek o „Naczelniku w Sukmanie” — a więcej będą czytać i starsi”. Obiecuję tę sprawę poruszyć! Zainteresowania regionalne winniśmy kultuwać i popierać!

J. J.

PRZED DNAMI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

przypominamy o zbiorze tekstów przydatnym w pracy każdego bibliotekarza:

KTO MIŁUJE KSIĘGI...

Antologia tekstów o książce

Zebrał i opracował: MARCELI POZNAŃSKI

Z treści: Książka w literaturze. — Chłop i robotnik o książce. — Myśli i aforyzmy o książkach. — Hasła. — Przysłowia i zaklęcia.

S. 292.

Cena zł 40.—

Egzemplarze tej książki wysyła na żądanie Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7

JAK KASPROWICZ
KUPOWAŁ HARENDE

Zamiłowanie do Tatr, wycieczek górskich, folkloru Podhala i jego krajobrazu, przyciągające rok rocznie **Jana Kasprowicza** na wielomiesięczny pobyt w Zakopanem czy w Poroninie, zbudziło w poecie chęć nabycia tutaj domu na własność. Z zamiarów tych zwierzył się zaprzyjaźnionym góralom, którzy zajęli się wyszukaniem odpowiedniego placu, na którym Kasprowicz mógłby się budować. Plan zdobycia własnego domu na Podhalu zrealizował się jednak inaczej.

„Muszę opowiedzieć — wspomina żona poety, Maria Kasprowiczowa — jak (Kasprowicz) Harendę zdobywał, jak się o nią starał. Zdarzenie obfitowało w momenty nader dramatyczne. Przydałoby się pióro humorysty, aby napisał opowiadanie pod tytułem «Jak poeta polski kupował dom i jak poetka angielska go sprzedawała». Bo że poprzednia właścicielka Harendy, Miss Cooper, była nie tylko utalentowaną malarką, lecz naturą par excellence poetycką, wiedzą wszyscy jej liczni w Polsce przyjaciele i znajomi. Powszechnie jest lubiana. W młodości pono spotkała Polaka, zaręczyła się z nim, zmarł przedwcześnie. Związało to los jej z Polską... kupiła domek góralski w pobliżu Zakopanego, gdzie najchętniej mieszkała. Po kilku zaledwie miesiącach, z tych lub innych powodów, zapął jej do życia w odosobnieniu ostygł nagle.

Pamiętam dobrze popołudnie w Poroninie, gdzie przyszła do nas, aby zaproponować nam nabycie domu. Dowiedziała się od znajomego górala, że pan Kasprowicz poszukuje gruntu

i chce wybudować dom. Wyglądała bardzo nieszczęśliwie, gdy opowiadała mi o swojej posiadłości i pragnieniu pobycia się jej. Zdaje się, że miała nawet łzy w oczach.

— Dlaczego panią to martwi? — pocieszałam ją. — Kupiła pani i sprzeda ją pani. Czy to jest takie trudne?

— Czy zapłacą mi cenę, którą za nią dałam? — westchnęła. — 500 funtów szterlingów!

Nazajutrz byliśmy z Jankiem (Kasprowiczem) u niej. Podobała nam się Harenda. Janek, gdy zobaczył widok z werandy, przestał interesować się ceną. Żadna nie wydawała mu się za duża. Lecz właściwy dramat zaczął się dopiero. Janek natychmiast pojechał do Warszawy, nie miał pojęcia, skąd weźmie pieniądze. Nawet wolnych stu złotych nie było łatwo u nas znaleźć. Pomógł mu jego przyjaciel i wydawca, Władysław Kościelski. Dał mu dużą zaliczkę za tłumaczenie Szekspira, które Janek przygotowywał dla jego wydawnictwa. Zwycięstwo! A tu nagle telegram od Angielki:

«Jeszcze nie wiem, czy sprzedam panu Harendę».

Piorun z nieba! Janek zabiera swój czek, jest niedziela, nie ma czasu i cierpliwości czekać do jutra, aby zmienić go w banku na obcą walutę... Wraca jak nieprzytomny do domu. Jak gdyby wprowadzono mu żonę. Idziemy natychmiast do Angielki. Janek udaje spokojnego:

— Pani chyba żartowała?...

— Panu ostatecznie sprzedam — mówi rozmarzona — lecz zastrzegam, że zgadzam się dlatego tylko, że to pan i dlatego, że dałam słowo.

Idziemy razem na śniadanie. Janek zaleca się do Miss Cooper, jak za moich czasów nie zalecał się do żadnej innej kobiety. Żartuje, bawi ją anegdotkami, tajemniczo jej się zwierza, że domek kupuje mu jeden z najgenialniejszych jej ziomków: William Szekspir!

Lecz aż do ostatniego dnia podpisania kontraktu nie byliśmy pewni, czy Harenda, upragniona Harenda, będzie kiedykolwiek nasza. Janek schudł przez te kilka dni. Jesteśmy nareszcie u notariusza Góry. Janek jest z nim. Ja siedzę razem z Angielką w poczekalni i pilnuję, aby nie straciła w ostatniej chwili równowagi. Przewiduję możliwości niespodzianek, a nuż nie podpisze?... Co wtedy? Janek jest krańcowo zdenerwowany, przy gwałtownym temperamencie zdolny do awantury...

Miss Cooper ma taką twarz, jakby czekało ją za chwilę podpisanie własnego wyrok uśmierci... Podpisała kontrakt, lecz, mój Boże, co za wyraz pogrzebowy! Janek rozpromieniony, gotów ją ucałować! Nareszcie! Uf! Pcha jej do ręki czek. Miss chowa papier nieprzytomnie do torebki, nie wiem, czy raczyła na niego spojrzeć. Wychodzimy od notariusza. Zapraszamy ją, żeby spędziła z nami wieczór. Nie, mówi głosem coraz słabszym, wraca do domu. Pomagamy jej wsiąść na furkę, która na nią czeka. Wysoka, wyprostowana, odjeżdża, podskakuje na dziurawym bruku. Wygląda na lunatyczkę, nie na osobę, która ma w kieszeni czek na 500 funtów.

— Gotowa go zgubić! — mówię do Janka niespokojnie.

Nie zgubiła go, lecz nie zrobiła ani kroku, aby zamienić go na obcą walutę, lub kupić sobie nieruchomość..."

W taki oto sposób Jan Kasprowicz nabył Harendę, ulubiony swój dom, w którym spędził ostatnie lata życia i w którym umarł.

Krewki temperament **Gabrieli Zapolskiej** bywał często przyczyną za targów z otoczeniem. Zwłaszcza, gdy w grę wchodziły jej ambicje aktorskie, pobudliwość Zapolskiej skłonna była do wybuchu przy lada drobiazgu.

Po dłuższym pobycie w Paryżu, gdzie nie udało jej się niestety zdobyć francuskiej publiczności teatralnej, powróciła Zapolska do kraju, przywołując kilka najpopularniejszych na gruncie paryskim sztuk, przetłumaczyła je i zaoferowała polskiemu teatrom. M. in. teatr Letni w Warszawie przyjął do grania „Lep” Richepina, angażując jednocześnie Zapolską do roli Marii-Anieii w tej sztuce. Sztuka otrzymała świetną obsadę z Heleną Marcello, Bolesławem Leszczyńskim, Ładnowskim i Rolandem na czele. Premiera odbyła się 24 lipca 1895 roku.

Już w czasie prób zarysował się wyraźny antagonizm między Marcello, jedną z najwybitniejszych wówczas artystek warszawskich a Zapolską; nie mogły się wzajemnie znosić. Początkowo dość niewinne formy okazywania sobie nieprzyjaźni zakończyły się wreszcie małym skandalem przy otwartej kurtynie. Opowiada o tym w swym pamiętniku („Z tamtej strony rampy”) Paweł Owerłło, naczynny świadek awantury:

„Kobiety, wiadomo, zbyt często w potocznym nawet życiu nie mogą pohamować swoich nerwów, a cóż dopiero artystki na scenie! Zapolska była znakomitą pisarką, ale na scenie spotkała się z bardziej od siebie utalentowanymi aktorkami. Będąc na występach gościnnych grywała przeważnie role z repertuaru Marcello, którą to oczywiście wyprowadzało z równowagi i pomimo kurtuazyjnych stosunków, panujących w teatrze Rozmaitości, z każdego słowa wyczuwało się, iż pomiędzy Zapolską a Marcello musi nastąpić starcie przy pierwszej okazji. Niedługo się na to czekało. Właśnie w tym „Lepie”, w którym obie artystki ze sobą się zeszły.

Już podczas prób zanosilo się na awanturę. Zapolska może więcej była opanowana, ale gdy nerwy jedną z nich poniosły, już obie zapomniały o *Wersalu*. Stale sobie po cichu dogadywały. Gdy jedna mówiła rolę, to druga albo ironicznie uśmiechała się, albo głośno mówiła:

— O Boże, jak ona mówi!

Wyraźnie nawzajem prowokowały się. Sceny między nimi zawsze były niezdecydowane w sytuacji — jeżeli w danej chwili trzeba było, by która z nich znalazła się na przodzie sceny, to niby przez zapomnienie znalazła się w głębi sceny; próbę zawsze przerywano, jedna z nich przeproszała reżysera, że to przez nieuwagę, a na drugi dzień powtarzało się to samo.

Na pierwszych przedstawieniach szło jako tako między damami, ale podczas ostatniego występu Zapolskiej, w ostatnim akcie, z sytuacji wynikało, że Maria (Zapolska) uderza Marcello siekierą w głowę. Siekiera była zrobiona z drzewa, ale dla efektu była dosyć dużych rozmiarów i część młotkową miała wywatowaną, część zaś, która stanowi ujęcie, drewnianą. Zapolska, kończąc sztukę, zamiast uderzyć Marcello, jak zwykle, częścią wy-

watowaną, wali ją w głowę częścią drewnianą. Marcello pod wpływem tak silnego ciosu dostała spazmów, padła na scenę i zemdląła. Kurtyna na szczęście spadła.

Zapolska, idąc do garderoby, powiedziała tylko:

— Ale dostałaś, cholero! — i zastrasnęła silnie drzwi za sobą.

Długo ten incydent za kulisami był komentowany”.

DYSTRAKT

Znakomity dramaturg, **Ludwik Hieronim Morstin**, znany jest w szerokich kołach towarzyskich jako człowiek niezmiernie uroczy, ale szalenie roztargniony. Oto mały przykład jego dystrakcji.

Na pewnym przyjęciu ktoś przez nieuwagę potracił solniczkę i sól rozsypała się na śnieżno biały obrus.

O, niedobrze — zażartowała gospodyni — będzie awantura.

Morstin niewiele myśląc złapał butelkę czerwonego wina i szybko zalał nim sól na obrusie.

— Teraz będzie dobrze — powiedział zadowolony.

Podala do druku **Halina Przewoska**

Krystyna Macińska

FRASZKI BIBLIOTECZNE

O SZKODNIKACH BIBLIOTECZNYCH

Wyciął żyletką kawał atlasu
wspaniale,
bowiem potrzebna mu była trasa,
którą przebyli Wandale.

O NIEKTÓRYCH CZYTELNIKACH

Sprowadza książek naręcza,
bibliotekarzy zadręcza
i z wytrwałością mrówki
rozwiązuje krzyżówki.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

JERZY ŁOJEK: Strusie króla Stasia. W-wa 1961, PIW, s. 155, z. ilustr. Cena zł 15.—

Popularne i ciekawie napisane szkice historyczne o ludziach i sprawach dawnej Warszawy (z drugiej połowy XVIII i początków XIX w.), wydane w serii „Biblioteki Syrenki”. Miła, rozrywkowa lektura dla zainteresowanych historią, a w szczególności dla miłośników Warszawy.

STANISŁAW WYGODZKI: Koncert życzeń. W-wa 1961, PIW, s. 252. Cena zł 12.—

Trzydzieści nowych opowiadań pióra znanego autora współczesnego o tematyce wojennej, okupacyjnej oraz lat bezpośrednio po wojnie — związanych wspólnym problemem: tragizmu i okrucieństwa losów ludzkich, konieczności wyboru najistotniejszych wartości w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Książka nacechowana głębokim humanizmem, uzyskała Nagrodę Literacką tygodnika „Nowa Kultura” za rok 1960.

EMIL ZOLA: Pieniądz. Przeł. Halina Suwała. W-wa 1961, PIW, s. 399, opr. płóc. Cena zł 32.—

Osiemnasty kolejny tom z wielkiego cyklu powieściowego pt. „Rougon-Marquartowie. Historia naturalna i społeczna rodziny za drugiego cesarstwa” — wielkiego francuskiego pisarza (1840—1902). Powieści z tego 20-tomowego cyklu wydawane są przez PIW od kilku lat. W „Pieniądzu” (należącym do najlepszych utworów Zoli) odsłonięto kulisy rozgrywek giełdowych i brutalnej walki o wpływy finansowe we współczesnym autorowi środowisku paryskim.

VIRGINIA WOOLF: Pani Dalloway. Przeł. Krystyna Tarnowska. W-wa 1961, PIW, s. 236, opr. płóc. Cena zł 20.—

Wydana w poczytnej serii „Powieści XX wieku” — ciekawa powieść psychologiczna współczesnej autorki angielskiej obejmuje w artystycznym skrócie dzieje 52 lat życia bohaterki — subtelnej, wytwornej kobiety, należącej do klas posiadających, zarysowane na tle życia społecznego i obyczajowego Wielkiej Brytanii po pierwszej wojnie światowej.

Młodzieży o Ludowym Wojsku Polskim. Zebrali i opracowali Z. Benard i S. Zielicz. W-wa 1960, MON, s. 441, z ilustr. Cena zł 25.—

Wydana w postaci albumowej praca (która może zainteresować nie tylko młodzież) zawiera — w części pierwszej — dokumenty i wspomnienia dotyczące działalności Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na terenie okupowanego kraju w latach drugiej wojny światowej; wspomnienia z akcji i działań partyzanckich i z powstania warszawskiego; w drugiej części — relacje i dokumenty z życia i działań frontowych I i II Armii w ZSRR i walk na szlaku od Lenino do Berlina.

HENRYK HUBERT: Borem, lasem... Wyd. 2. W-wa 1961, MON, s. 333, z ilustr. Cena zł 10.—

Wznowienie interesującej, żywo napisanej pracy poświęconej dziejom pierwszego pułku piechoty Pierwszej Dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki utworzonej w ZSRR w maju 1943 r. Książka ilustrowana bogato fotografiami dokumentarnymi, mapkami i planikami sytuacyjnymi działań bojowych. Dla miłośników lektury o drugiej wojnie światowej.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

MAREK SADZEWICZ: Jedwiżka i jej zalotnicy. W-wa 1961, MON, s. 365. Cena zł 30.—

Barwna, ciekawie napisana powieść obyczajowo-historyczna o uroczej Jedwiżce, zarysowana na tle obfitujących w awantury, intrygi i skandale wydarzeń z końca XVIII stulecia. Godna polecenia czytelnikom zainteresowanym beletrystyką historyczną, jak również amatorom powieści z wątkiem romansowym.

Dawne czasy. Antologia noweli rosyjskiej XIX wieku. Cz. I. Wyboru dokonała Maria Grzeszczak. W-wa 1961. PAX, s. 628, opr. płóc. Cena zł 50.—

Książka obejmuje 15 opowiadań prozaików rosyjskich (z lat 1826—1870), które poprzedzono dobrze opracowanymi notami informacyjnymi o autorach; wśród nich znajdują się tak znani, jak Puszkina, Gogol, Lermontow, a także mniej popularni u nas, jak np. Butkow, Panajew, Pisemski czy Bażyn. Tom stanowi pierwszą część zapowiedzianej trylogii; druga część obejmie nowelę rosyjską lat 1870—1917; część trzecia zaś wybór nowel radzieckich.

ALEKSANDER ROGALSKI: Rosja — Europa. Wzajemne związki, wpływy i zależności kulturalno-literackie. W-wa 1961, PAX, s. 458. Cena zł 40.—

Praca naukowa z zakresu historii kultury (przeznaczona dla bardziej wyrobionych czytelników), obrazująca w sposób dość wnikliwy związki literatury rosyjskiej i trzech czołowych literatur zachodnioeuropejskich — niemieckiej, francuskiej i angielskiej. Całość poprzedzona obszerną charakterystyką stanu współczesnej wiedzy o kulturze rosyjskiej w Polsce i krajach zachodnich.

Gawędy Skalnego Podhala. Wyboru dokonał Włodzimierz Wnuk. W-wa 1960, PAX, s. 461, z ilustr. opr. płóc. Cena zł 55.—

Dobrze opracowany i starannie wydany zbiór gawęd góralskich zarówno autorów historycznych (np.: Sabała, Przerwa-Tetmajer, Witkiewicz) jak i współczesnych (np.: Gut Stapińska, Pach, Nędza Kubiniec) obejmuje kilkadziesiąt utworów. Dla bibliotekarzy szczególnie przydatne mogą być życiorysy autorów ogłoszonych gawęd, zwięzłe i przejrzyste opracowane przez pisarza polskiego Włodzimierza Wnuka.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

POLECA NOWOŚCI WYDAWNICZE:

Problemy czytelnictwa w wielkich miastach. Księga pamiątkowa Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej w Warszawie (2—4 czerwca 1958). Praca zbiorowa pod red. St. Tazbira. S. 312, ilustr. Cena zł 45.—

JÓZEF GRYZCZ i WŁADYSŁAWA BORKOWSKA: Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego. Wyd. 3 poprawione i uzupełnione opracowała Władysława Borkowska. S. 172. Cena zł 20.—

Wznowienie przepisów niezbędnych w pracy każdego bibliotekarza, w wersji poprawionej i uzupełnionej.